ROK XIV. Nr. 207 (4170) WILNO, piątek 30 Lipca 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Z dyskusji dokoła stalinizmu

2. „U mogiły najbardziej namiętnych złudzeń"

Socjalistyczna krytyka Stalina

W tym samym czasie, kiedy ze strony faszyzmu włoskiego słychać nie tylko znamienne głosy uznania dla stalinizmu ale i przyznania się z nim do pewnego pokrewieństwa,— ze strony wczorajszych komunistów spotyka się on z jak najbezwzględniejszą krytyką. Krytyką jednak zupełnie odmienną od krytyki Trockiego, lub głośnego dzisiaj jego fanatycznego wielbiciela Viktora Serge'a. Zarówno bowiem wczorajszy najwybitniejszy obok Lenina współtwórca państwa sowieckiego Trocki, jak i wczorajszy tego państwa gloryfikator Serge, w dzisiejszej krytyce stalinizmu nie są konsekwentni i nie stawią kropki nad i. Uznając jego podstawę gospodarczą, jako odpowiednią dla dalszej rozbudowy socjalizmu, obaj ci najwybitniejsi przedstawiciele t. zw. IV międzynarodówki, reprezentującej integralny, młodorosyjski komunizm międzynarodowy, kierują ostrze swych ataków prawie wyłącznie przeciwko stalinowskiej nadbudowie politycznej, propagując niezbędność rewolucji politycznej w Rosji sowieckiej w celu umożliwienia tam rozwoju w kierunku socjalizmu. Ich zdaniem bowiem, wina Stalina przede wszystkim polega na tym, że po śmierci Lenina unicestwił on t. zw. demokrację proletariacką, zastępując ją przez absolutystyczne rządy wszechpotężnej i w gruncie rzeczy konserwatywnej biurokracji. Gdyby tak w Rosji sowieckiej, została w drodze przewrotu rewolucyjnego przywrócona demokracja proletariacka i ukrócona samowola skorumpowanej biurokracji — to zdaniem Trockiego i Serge'a wszystko byłoby w jak najlepszym porządku.

Takie przepoławianie stalinizmu, rzecz prosta nie wytrzymuje krytyki. Śmierć Lenina bowiem jedynie przyśpieszyła przepołowienie bolszewizmu na „światoburczy" i „państwotwórczy", w żadnym zaś wypadku nie stanowiła jakiegoś momentu przełomowego, od którego raptem jak deus ex machina nadeszło unicestwienie t. zw. demokracji proletariackiej.

Dla członków partii komunistycznej, czasy Lenina oczywista były bez porównania liberalniejsze, aniżeli czasy Stalina. Nikt ich wówczas nie posyłał na gilotynę i nie sadził do więzienia. Ale dotyczyło to tylko komunistów. Natomiast t. zw. demokracja proletariacka, za życia Lenina, była tak samo iluzoryczną, jak i za panowania Stalina. Częściowo upaństwowiona gospodarką i wówczas rządziła biurokracja, odpychająca związki zawodowe na plan dalszy. Inowacja wprowadzona w tej dziedzinie przez Stalina, polegała przede wszystkim na tym, że z tą chwilą, gdy on wstąpił na drogę budowy „socjalizm w jednym kraju", czyli integralnego upaństwowienia gospodarki narodowej, rozszerzył panowanie biurokracji na dziedziny życia dotąd przez nią nie objęte.

To właśnie siłą rzeczy pociągnęło za sobą wzrost potęgi państwa, czyli t. zw. totalizm państwowy, który przekształcił partię komunistyczną w składową część biurokratycznego aparatu państwowego, pozbawioną wszelkiej samodzielności politycznej oraz t. zw. demokracji wewnątrz partyjnej. Kto wie, Lenin gdyby żył, czy pod naciskiem konieczności życiowych nie poszedłby tą samą drogą. Wszak on był pierwszym, który na X-ym zjeździe partyjnym w marcu 1921 r. przeprowadził rezolucję rozwiązującą wszystkie opozycyjne frakcje wewnątrzpartyjne, co w praktyce oznaczało ni mniej nie więcej, jak skok w kierunku unicestwienia również t. zw. demokracji wewnątrzpartyjnej.

Pod tym względem, Stalin, który w związku z przeprowadzaniem swych koncepcyj rozbudowy „socjalizmu w jednym kraju", przystąpił do likwidacji przemocą opozycyj wewnętrzno partyjnych, w zasadzie realizował dawny postulat Lenina, — unicestwienia „luksusu dyskusji i jałowej paplaniny" wewnątrz monopartii bolszewickiej.

Stalinowskiego bolszewizmu, który w swym rozwoju bynajmniej jeszcze nie jest zakończony, zdaniem naszym nie sposób przepoławiać i przyjmować jedną jego stronę odrzucając inną. Można go albo uznać w całości, albo odrzucić w całości. Faszyzm włoski, w osobie b. ministra korporacji i gubernatora Rzymu p. Bottai, redagującego „Critica Fascista", jak widzieliśmy skłania się do adoptacji stalinizmu i przedstawienia go jako pewnej odmiany doktryny faszystowskiej, stosowanej na specyficznym gruncie rosyjskim.

Natomiast, część wczorajszych komunistów na czele z Willi Schlamm'em, b. redaktorem wiedeńskiej komunistycznej „Rote Fahne", odrzuca stalinizm w całości.

I rzecz charakterystyczna, że Schlamm, odrzuca stalinizm, bynajmniej nie z tego powodu, co były przywódca komunistów francuskich, głośny dziś twórca francuskiej partii ludowej Dorriot. Nie. Schlamm, odrzucając stalinizm motywuje swe stanowisko z punktu widzenia doktryny socjalistycznej.

Po wyzwoleniu się ze złudzeń stalinowskich i ustąpieniu z redaktorstwa wiedeńskiej „Rote Fahne", Schlamm przeszedł ewolucję w kierunku socjalistycznym. Przez pewien czas, po wystąpieniu z austriackiej partii komunistycznej, uważał on siebie za t. zw. niezależnego komunistę i redagował tygodnik radykalny „Die Weltbühne". Następnie zaś pod wpływem upadku socjalistycznego powstania w Wiedniu w r. 1934, zerwał całkowicie z komunizmem i po przybyciu do Szwajcarii wstąpił do szwajcarskiej partii socjaldemokratycznej. Dziś właśnie, jako socjalista, pod wpływem ostatnich wypadków w Rosji sowieckiej, napisał nadzwyczaj ciekawą książkę p. t. „Dyktatura kłamstwa", w której z socjalistycznego punktu widzenia, poddaje druzgocącej krytyce stalinizm oraz jego świadomych lub nieświadomych wielbicieli. Dlatego też w dyskusji prowadzonej dokoła stalinizmu, głos Schlamm'a, jako, najciekawszy naszym zdaniem, głos pochodzący z obozu socjalizmu zachodnio - europejskiego, zasługuje na uwagę.

Zdaniem autora wspomnianej książki, dyktatura stalinowska — to „historia rekordomanii", a więc największa na świecie stacja hydroelektryczna, największe w świecie fabryki traktorów i obecnie najbardziej niesamowite procesy sądowe. We wszystkich dziedzinach życia same rekordy.

Dzieci — pionerzy, nazajutrz po rozstrzelaniu Zinowiewa, Kamieniewa i innych komunikują „drogiemu Stalinowi" o swej solidarności z wyrokiem sądu; dzieci t. zw. „bezpryzorniki", przez całe dni stoją przy głośnikach radiowych, słuchając sprawozdań z procesów i tak samo cieszą się z wyroku.

Zresztą — ironizuje Schlamm — radość dzieci sowieckich, podzielają i faszyści włoscy, zaznaczając, że procesami moskiewskimi Stalin pokazał, iż „stoi na gruncie faktów dokonanych", jako zupełnie dojrzały współczesny „mąż stanu".

Schlamm w swej książce wymienia te fakty, świadczące o dojrzałości państwowej Stalina.

„Rewolucja rosyjska — jest likwidowana. Najdzielniejszym w świecie antybolszewikiem — znów rekord — jest Stalin. Hitler przygotowuje się do wojny przy pomocy sowieckiego manganu, Mussolini zawojował Abisynię przy pomocy nafty sowieckiej. Z nadziei socjalizmu Rosja przekształciła się w państwo termitów z religią amerykanizmu, pod względem technicznym nawet bardziej zasłużonego, pod względem moralno - politycznym — pozbawionego swobód obywatelskich. Na gruncie tych faktów stoi Stalin. My zaś stoimy przy mogile naszych najbardziej namiętnych złudzeń".

Moskiewskie procesy makabryczne, mogą być albo kłamstwem, albo prawdą. Tertium non datur.

Schlamm wychodzi z założenia, że są one wierutnym kłamstwem. Lecz dla stalinowców — komunistów wszystkich krajów, gotowych przysiąc, że oskarżenie Zinowjewa i innych o zdradę główną jest uzasadnione i słuszne, Schlamm stawia następujące pytanie:

„Główni oskarżeni i osądzeni w procesach moskiewskich w przeciągu ćwierci wieku odegrywali kierowniczą rolę w tym ruchu, który kończył się zwycięstwem rewolucji rosyjskiej i doszli do — szpiegostwa, zdrady, bandytyzmu. Co to jest za ruch społeczny, który w ten sposób przekształca swoich wodzów i jak po tym wszystkim można wierzyć jego dzisiejszym wodzom, którzy jutro mogą okazać się szpiegami, sprzedawczykami, bandytami!"

Istotnie, wodzom takiego ruchu nie można ufać. To potwierdziły wszystkie wypadki, które rozegrały się na terenie Rosji sowieckiej, po rozstrzelaniu Zinowjewa i innych i które rozegrywają się po dzień dzisiejszy t. j. już po ukazaniu się w maju r. b. książki Schlamma. Toteż jej autor, jakgdyby przewidując dalszy bieg wypadków w Rosji sowieckiej, poddaje stanowczej krytyce dość rozpowszechnione wśród zachodnio-europejskiej inteligencji radykalno - socjalistycznej stanowisko, że nie można krytykować stalinizmu w obliczu triumfującego na świecie faszyzmu i hitleryzmu. Schlamm pisze:

„SOCJALIZM EUROPEJSKI POWINIEN WYBRAĆ POMIĘDZY WŁASNĄ OSOBOWOŚCIĄ A STALINEM. SOCJALIZM EUROPEJSKI ALBO POWINIEN MÓWIĆ PRAWDĘ O STALINIE ALBO MILCZEĆ O HITLERZE".

Właśnie dlatego, że on Schlamm, pragnie czynnie walczyć przeciwko systemowi hitlerowskiemu i być konsekwentnym, on chce mówić całą prawdę o systemie stalinowskim. Rozumie się samo przez się, — mówi Schlamm, — że Hitler „nie powinien, zarabiać na awanturniczych i zbrodniczych ekcesach stalinizmu".

„O tym powinni troszczyć się socjaliści. Lecz oni to zadanie spełnią tylko wówczas, gdy z całą stanowczością zaznaczą, ŻE SOCJALIZM NIE MA NIC WSPÓLNEGO ZE STALINEM".

Stalinizm może nazywać jak kto chce, jak komu podoba się i t. d., lecz tej dyktatury totalnego kłamstwa, zdaniem Schlamma, w żadnym wypadku, pod żadnym pozorem nie można utożsamiać z socjalizmem, który ma przynieść wyzwolenie człowieka, wolność, sprawiedliwość społeczną i t. d. Trzeba jej wypowiedzieć zdecydowaną walkę.

Takie jest mniej więcej „credo" dzisiaj jednego z wybitnych przedstawicieli socjalizmu zachodnio-europejskiego w dyskusji dookoła stalinizmu. Zaznaczyć wypada, że poglądy Schlamma nie są odosobnione i że ostatnio coraz to większa ilość socjalistów zachodnio-europejskich zaczyna oceniać stalinizm analogicznie.

Zet.

Zdrada w wojsku chińskim

Po Pekinie Japończycy bombardują Tien-Tsin

Bunt generałów chińskich

Zbuntowani generałowie współdziałają z Japończykami

SZANGHAJ, (Pat). Wedle otrzymanych tu wiadomości wyjazd gen. Sung Cze Yuana z Pekinu i przekazanie przezeń stanowiska przewodniczącego rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar gen. Czang Tsu Czungowi ODBYŁO SIĘ POD PRESJĄ GENERAŁÓW SZI YU SANA i CZANG TSU CZUNGA, KTÓRZY MIELI ZAGROZIĆ GEN. SUNG CZE YUANOWI UWIĘZIENIEM, jeśli nie zgodzi się na wyjazd. Obaj wspomniani generałowie mają zamiar W POROZUMIENIU Z WŁADZAMI JAPOŃSKIMI UTWORZYĆ NOWY RZĄD W PEKINIE o charakterze nawpół autonomicznym. Na razie ma być powołany w Pekinie do życia rząd tymczasowy z udziałem wybitnych obywateli.

NANKIN, (Pat). Rząd chiński i opinia publiczna znajdują się pod ciężkim wrażeniem całkowitej zmiany sytuacji w Pekinie. Sytuacja ta stanowi przedmiot narad pomiędzy członkami rządu. Wedle wersji chińskiej zmiana sytuacji wojskowej w Chinach północnych zaszła DZIĘKI BUNTOWI GEN. SZI YU SANA, dowódcy żandarmerii wojskowej. Wedle doniesień, otrzymanych w Nankinie BUNTOWNICY W POROZUMIENIU Z JAPOŃCZYKAMI OBSADZILI DWORZEC KOLEJOWY, dzięki czemu wojska chińskie musiały opuścić Pekin, zaś gen. Sung Cze Yuan wyjechał przekazując władzę w Pekinie dowódcy 38 dywizji chińskiej gen. Czang Tsu Czungowi, znan. z ugodowego stanowiska wobec Japończyków. Na zasadzie układu z wojskami japońskimi 37 dywizja chińska PONOWNIE EWAKUOWAŁA MIEJSCOWOŚCI LANG FANG, FENG TAI I TUNG CZAO.

„Komisja urzymania pokoju"

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi z Pekinu, że zorganizowano tam „komisję utrzymania pokoju" w składzie przedstawicieli chińskiej bankowości, samorządu, izby handlowej i stowarzyszeń społecznych, na czele tej komisji stanął b. premier Cziang Czao Tsung.

SZANGHAJ (Pat). Gen. Szih Ju Han, dowodzący gwardią cywilną w Chinach północnych, posiadający opinię przyjaciela Japończyków, przeciął linię kolejową pod Sui Yuan Szaho (miejscowość ta jest położona o 10 klm. na północ od Pekinu). Następstwem tej zdrady było wycofanie się oddziałów 29 armi w kierunku Pao Ting Fu.

WALKI POD TIEN TSINEM.

TIENTSIN (Pat). Chińska agencja „Central News" donosi, że podczas gdy sytuacja Chińczyków na froncie pekińskim się pogorszyła powstał w nocy nowy front w Tientsinie, który poważnie zagraża tamtejszemu garnizonowi japońskiemu, a także koncesjom japońskim i innym koncesjom zagranicznym, które mogą znaleźć się pod ogniem wojsk chińskich, nacierających od południa i południowego wschodu.

TIENTSIN (Pat). Reuter donosi, iż o godz. 2 rano wojska japońskie, zajmując wszystkie trzy dworce w mieście zaczęły ostrzeliwać ogniem karabinów maszynowych oddziały milicji chińskiej.

Władze chińskie przyznają, że Japończycy zajęli Tung Czau i Fent Tai.

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi: Wówczas gdy w Pekinie został przywrócony pokój z Tien Tsinu nadchodzą wiadomości o starciach pomiędzy wojskami japońskimi a chińskimi. Około dwuch tysięcy żołnierzy chińskich 38 dywizji oraz policja chińska dzisiaj rano o wczesnej godzinie zaatakowała oddział policji japoń

(Dokończenie na str. 2-ej)

Lloyd George wita króla Jerzego w Walii



W czasie ostatniej podróży angielskiej pary królewskiej do Walii, sędziwy angielski mąż stanu Lloyd George, wręczył uroczyście, zgodnie z tradycją, królowi Anglii złote klucze od bram romantycznego, średniowiecznego zamku Caernarvon. Moment ten przedstawia nasze zdjęcie.

Plenum Senatu

WARSZAWA (Pat). Dziś w południe odbyło się plenarne posiedzenie Senatu. W obradach wzięli udział członkowie rządu z premierem gen. Sławoj Składkowskim na czele.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, marszałek Al. Prystor zakomunikował Izbie, że w dniu 6 lipca rb. otrzymał od panów senatorów wniosek skierowany na podstawie art. 36 konstytucji do P. Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołanie sesji nadzwyczajnej celem uchwalenia ustawy upoważniającej Prezydenta Rzeczypospolitej do wydania dekretów dla załatwienia sprawy wawelskiej. Wniosek przedłożył p. marszałek Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

W dniu 17 lipca rb., oświadcza dalej marszałek Prystor, otrzymałem od p. prezesa rady ministrów zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej z przedmiotem obrad, wymienionym we wniosku senatorskim, a w dniu 21 lipca r. b. otrzymałem także zarządzenie o zamknięciu tej sesji.

Posiedzenie Senatu odbyć się nie mogło, ponieważ przedmiot obrad, t. j. projekt ustawy o pełnomocnictwach został w Sejmie wycofany na posiedzeniu w dniu 20 lipca rb., którego przebieg napewno jest wszystkim panom senatorom znany.

Po oświadczeniu p. marszałka Izba przystąpiła do porządku dziennego.

Sen. Jeszke zreferował projekt ustawy o rozciągnięciu na obszar sądu okręgowego w Katowicach przepisów ustawy o języku urzędowym sądów, prokuratur i notariuszów, obowiązujących na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej.

W dyskusji zabrał głos sen. Wiesner, który pragnie widzieć takie rozwiązanie omawianej sprawy, aby wszyscy mogli je zaakceptować.

Przedłożony projekt ustawy umożliwia obywatelom narodowości niemieckiej bezpośrednie porozumienie się w sądzie bez potrzeby uciekania się do pomocy tłumacza. Jednak projektowana ustawa ma poważną lukę, gdyż nie obejmuje on na obszaru sądowego w Cieszynie. Upośledzałoby to Śląsk cieszyński i wprowadzało na teren jednego województwa podwójne formy prawne. Dlatego sen. Wiesner proponuje, aby art. 1 ustawy uzupełnić słowami: „i sądu okręgowego w Cieszynie".

Sen. Pawelec stwierdza, że lud śląski nie może zrozumieć dlaczego w Katowicach mają obowiązywać inne przepisy, niż w Warszawie. Wilnie czy bliskim Sosnowcu. Ludność Górnego Śląska życzy sobie nowej ustawy po wygaśnięciu konwencji genewskiej, ale ustawy, któraby ustalała, że językiem urzędowym jest język polski.

Ustawa zezwalająca Niemcom na używanie języka niemieckiego w sądach — nie ma uzasadnienia, że jest ona tym mniej potrzebna, skoro bezustannie napływają wiadomości o represjach względem ludności polskiej w Niemczech.

Przemawiał jeszcze w tej sprawie sen. Sieroszewski, oświadczając między in.:

W międzynarodowych stosunkach musi być zachowana równość i wzajemność. Dlatego z wielką uwagą wysłuchałem wypowiadanych w Sejmie żądań oraz obietnic, że na najbliższej sesji Izb ustawodawczych będzie szczegółowo omówiona sprawa ograniczenia przywilejów, jakimi cieszy się u nas mniejszość niemiecka. W nadziei, że zadanie to szybko będzie wykonane, będę głosował za niniejszym projektem ustawy.

W głosowaniu ustawę przyjęto bez zmian.

Następnie sen. Dworakowski referował ustawę o zniesieniu fideikomisu pszczyńskiego.

W głosowaniu ustawę przyjęło bez zmian.

W dalszym ciągu po referacie s. Rudowskiego senat przyjął bez zmian w brzmieniu sejmowym ustawę o rozciągnięciu na górnośląską część województwa śląskiego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przejmowaniu na własność państwa gruntów za niektóre należności pieniężne.

Z kolei Senat wysłuchał sprawozdania sen. Ryszki w sprawie rozciągnięcia na obszar G. Śląska mocy ustawy o reformie rolnej. Referent wskazał na konieczność umożliwienia nabywania gruntów robotnikom śląskiemu, który wykazuje wielkie umiłowanie ziemi.

Sen. Wiesner jest przeciwny rozciągnięciu przepisów ustawy o reformie rolnej na Śląsk, twierdząc, że ostrze jej skieruje się przeciw majątkom niemieckim.

W głosowaniu ustawę przyjęło bez zmian.

Wśród zgłoszonych interpelacyj znajduje się interpelacja sen. Bobrowskiego w sprawie ostatniej enuncjacji ks. metropolity Sapiehy oraz interpelacja sen. Sejba w sprawie utworzenia uniwersytetu na Pomorzu.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany.

Plany obrony Madrytu wpadły w ręce powstańców

Obustronne walki

NAVALCARNERO (Pat). Korespondent Havasa donosi, że na froncie madryckim wojska powstańcze nie przeprowadziły dziś żadnych akcyj wojennych. Na tyłach wojsk powstańczych znajduje się wielka ilość trupów, co grozi epidemią. Wszystkie oddziały dostały rozkaz jak najszybszego poczynających się już rozkładać zwłok, grzebania.

SALAMANKA (Pat). Główna kwatera powstańcza komunikuje: Na froncie baskijskim odparto dwa natarcia nieprzyjaciela na Castro Alon i La Nevera.

Na froncie Kordoby uczyniono postęp pod Sierra del Castano. Zdobyto wioskę Ovejo oraz obszar około 200 klm. kw. 2 samoloty rządowe zostały uszkodzone przez działa przeciwlotnicze.

Plany obrony Madrytu

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Avila, że wojska gen. Franco zdobyły w siedzibie dowództwa wojsk rządowych w Cabras Rojas na froncie madryckim szczegółowe plany obrony Madrytu.

Aresztowanie szpiegów

MADRYT (Pat). Policja po 2-miesięcznych poszukiwaniach aresztowała 4 osoby, które nadawały sygnały świetlne powstańcom. Trzej aresztowani należeli do republikańskiej gwardii narodowej. Szpiedzy przekazani zostali władzom wojskowym.

Rumuni chcą usunąć Żydów

nie czekając na znalezienie dla nich terenów emigracyjnych

BUKARESZT, (Pat). Poczytny dziennik „Curentul" przeprowadził w tutejszych kołach politycznych ankietę na temat podziału Palestyny i zagadnienia żydowskiego z punktu widzenia interesów rumuńskich.

Prezes stronnictwa narodowo-chłopskiego p. Michalake, odpowiadając na ankietę, wyraża przekonanie, że sprawa żydowska powinna znaleźć rozwiązanie w ramach Ligi Narodów. Oczekuję, mówił p. Michalake, że obok Polski również i Rumunia poprze w Genewie żądanie podziału Palestyny w taki sposób, aby terytorium to mogło przyjąć jaknajwiększą ilość imigrantów żydowskich z Rumunii i Polski, w których zamieszkuje prawie połowa całego narodu żydowskiego. P. Michalake uważa, że problem żydowski ma charakter międzynarodowy i powinien być odpowiednio potraktowany.

Dziekan rady adwokackiej w Bukareszcie p. Micescu zaczyna od stwierdzenia, że nie interesuje go los Palestyny i że niezależnie od tego losu sprawa wydalenia Żydów z Rumunii musi koniecznie znaleźć rozwiązanie. Szukanie terenów emigracyjnych dla Żydów np. w Palestynie, jest równoznaczne z pozostawieniem Żydów do czasu pomyślnego rozwiązania tej sprawy u siebie w kraju. Nie jest to zgodne z postulatami narodowymi Rumunów. akcja usunięcia Żydów powinna być wszczęta natychmiast bez oglądania się za terenami, dokąd mają emigrować Żydzi.

W konkluzji p. Micescu stwierdza, że nie należy uzależniać prawa Rumunów do oczyszczenia kraju od odnalezienia schroniska dla Żydów.

Zdrada w wojsku chińskim

(Dokończenie ze str. 1-ej)

skiej na granicy pomiędzy koncesją japońską a dzielnicą chińską. Wojska japońskie zajmują chińsko - japoński instytut, stację wschodniej linii kolejowej, most Wankuo i arsenał. W rezultacie starcia wojska chińskie straciły około 300 zabitych i rannych w pobliżu japońsko - chińskiego instytutu. W koncesji włoskiej i francuskiej od chińskich kul padł jeden żołnierz włoski i jeden francuski.

Grupa przeszło tysiąca żołnierzy japońskich została odepchnięta i zmuszona do milczenia. Japońskie samoloty wojskowe unosiły się nad Tien Tsinem, nie rzucały jednak bomb.

TIENTSIN (Pat). 20 samolotów japońskich bombarduje punkty dzielnicy chińskiej, posiadające znaczenie wojskowe: dowództwo chińskiego garnizonu, komendę chińskiej policji, dyrekcję kolei oraz budynki dzielnicy chińskiej obsadzone przez chińskie oddziały.

PEKIN EWAKUOWANY.

SZANGHAJ (Pat). Z półoficjalnych źródeł Nankinu donoszą, 29 armia chińska ewakuowała o godz. 8 Pekin, gdzie wojska japońskie wkroczyły nieco później. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna z Pekinem jest przerwana.

DROBNE UTARCZKI.

TOKIO (Pat). Według wiadomości z Pekinu doszło do kilkakrotnych starć pomiędzy wojskami japońskimi a resztkami chińskiej 29 dywizji wzdłuż drogi z Tien Tsinu do Tung Czau. Wszystkie te ataki zostały odparte.

ZAJĘTE MIEJSCOWOŚCI.

SZANGHAJ (Pat). Koła japońskie oświadczają, że m. Wamping jest zajęte przez wojska japońskie. Te same koła twierdzą, że wszystkie wojska chińskie w Chinach północnych zostały zepchnięte za rzekę Jung Ting Ho.

TIENTSIN (Pat). Według wiadomości ze źródeł chińskich wojska rządu nankińskiego zajęły ponownie Lang Fang.

TYSIĄC POLEGŁYCH.

SZANGHAJ (Pat). Oficjalnie komunikują, że w bitwie pod Nanyuan poległo przeszło 1000 żołnierzy chińskich wraz z dowódcą 132-ej dywizji gen. Czao Teng Yu i jego zastępcą gen. Jung Lin Ku.

WALKI NA MORZU.

TOKIO (Pat). Doniesienia z Tien Tsinu o ostrzelaniu przez wojska chińskie japońskiego parowca „Choanmaru" w pobliżu Taku stwierdzają, że następnie Chińczycy ostrzelali torpedowiec japoński „Fuji", który przy poparciu innych torpedowców odpowiedział ogniem. W walce od strony lądu wzięły również udział oddziały garnizonu japońskiego z Tien Tsinu.

Wedle doniesień ze źródeł chińskich w pobliżu wybrzeży prowincji Szang Tung znajduje się obecnie japoński krążownik i 7 torpedowców. Koła chińskie wyrażają obawę, że powyższa koncentracja floty japońskiej ma na celu dokonanie działań zakrojonych na szeroką skalę na wodach chińskich.

TIENTSIN (Pat). Kanonierki japońskie, stojące w porcie Taku nadal ostrzeliwują wybrzeże. Samoloty japońskie bombardują na linii Pekin — Hankou wszystkie pociągi, idące w kierunku północnym.

Konsulowie pośredniczą

TIENTSIN, (Pat). Konsulowie W. Brytanii, St. Zjedn. i Belgii usiłują w imieniu korpusu konsularnego pośredniczyć pomiędzy Chińczykami i Japończykami w sprawie zaprzestania działań wojennych. Wysiłki te dotychczas nie odniosły skutku z powodu trudności skomunikowania się ze stronami walczącymi.



Japoński minister wojny, gen. Sugiyama wyjaśnia w parlamencie w Tokio sytuację w Chinach Północnych.

Odpowiedzi Niemiec, Francji, Włoch i ZSRR

nie rokują nadziei na kompromis w sprawie nieinterwencji

LONDYN, (Pat). Odpowiedzi, otrzymane w dniu dzisiejszym w Londynie przez komitet nieinterwencyjny, **nie rokują wiele nadziei na urzeczywistnienie planu brytyjskiego.** Cztery mocarstwa zgłosiły w swoich odpowiedziach zaostrzenia, które poważnie utrudniają osiągnięcie kompromisu.

FRANCJA, wyrażając zgodę na propozycje brytyjskie, zastrzega się jednak kategorycznie, że zgoda jej dotyczy tylko takiego wykonania planu, które trzymać się będzie ściśle kolejności, określonej w art. 8 planu brytyjskiego, a więc **najpierw przywrócenia kontroli, potem wycofania ochotników pod kontrolą komisyj międzynarodowych. wreszcie przyznania praw strony wojującej.**

NIEMCY I WŁOCHY udzieliły odpowiedzi mniej więcej podobnych, zgłaszając zastrzeżenia co do tego samego punktu, a mianowicie art. 8 ustępów 2 i 3 planu brytyjskiego. Zastrzeżenia niemieckie domaga się, aby **przyznanie praw strony walczącej nastąpiło równocześnie z deklaracją na rzecz wycofania ochotników,** argumentując swe stanowisko tym, że przyznanie tych praw jest w treści swej deklaracją, podobnie jak będzie nią uchwała komitetu o wycofanie ochotników, sam proces zaś wycofania odbywać się będzie stopniowo i **trwać może, a nawet musi, dłuższy czas.** Zastrzeżenie włoskie domaga się, aby kolejność tych dwóch ustępów — 2 i 3 — uzależniona była przede wszystkim od wyniku rokowań, podjętych co do tego przez W. Brytanię, jako mediatora, z obu stronami w Hiszpanii.

ROSJA S[illegible]CKA czyni dwa zastrzeżenia i to najdalej idące:

1) domaga się ona, aby **kolorowe wojska marokańskie podlegały wycofaniu wraz z [illegible] ochotni[illegible]ami;**

2) aby **przyznanie praw strony wojującej nastąpiło dopiero po całkowitym zakończeniu akcji wycofania wszystkich obcych ochotników.**

W tych warunkach wydaje się rzeczą **bardzo wątpliwą,** aby jutrzejsze posiedzenie podkomitetu było owocne.

Francja grozi otwarciem granic z Hiszpanią

w razie niedojścia do skutku planu angielskiego

LONDYN, (Pat). Ambasador francuski Corbin w rozmowie z ministrem Edenem wyraźnie zaznaczył, że gdyby W. Brytania porzuciła własny plan lub zrezygnowała choćby z części tego planu, a zwłaszcza osłabiła swoje stanowisko co do wycofania ochotników, RZĄD FRANCUSKI NATYCHMIAST OTWORZY GRANICE Z HISZPANIĄ i WYCOFA SIĘ Z ZOBOWIĄZANIA NIEDOPUSZCZANIA BRONI I AMUNICJI DO HISZPANII.

Co do rozmów ambasadora Majskiego w Foreign Office, utrzymują, że rząd sowiecki w dalszym ciągu zajmuje STANOWISKO OPORNE WZGLĘDEM PRZYZNANIA PRAW KOMBATANTÓW OBU STRONOM WALCZĄCYM W HISZPANII. Gdyby Sowiety to stanowisko utrzymywały, to losy planu brytyjskiego byłyby wątpliwe.

Rzesza dba o Niemców za granicą

BERLIN (Pat). Istniejący w łonie organizacji zagranicznej NSDAP urząd opieki społecznej podjął się szeregu zadań w stosunku do Niemców zagranicznych. Urząd ten przyjmuje do niemieckich ognisk dla matek kobiety niemieckie z innych państw, oraz umieszcza Niemców zagranicznych w zakładach zdrowotnych na terenie Rzeszy. Szczególną uwagę poświęca się dzieciom niemieckim z za granicy. Kieruje się ich na wakacje do Rzeszy i w razie potrzeby przyjmuje się do własnych zakładów wychowawczych oraz opiekuje się ich kształceniem. Organizacja zagraniczna opiekuje się również reemigrantami do Niemiec, przede wszystkim z Rosji Sowieckiej i Hiszpanii oraz tymi, którzy opuścili Rzeszę w latach kryzysowych, a obecnie pragną powrócić.

„Paszporty przodków" w szkołach niemieckich

BERLIN (Pat). Władze miasta Bremy wydały zarządzenie, by dzieciom przy opuszczaniu szkoły wydawano uroczyście t. zw. „paszport przodków" (ahnenpass). Zbieranie potrzebnych danych trwać ma przez cały czas nauki szkolnej. Dzieciom wydawane będą specjalne teczki do zbierania wszelkich dokumentów i uwag na ten temat zarówno samodzielnie, jak i ze strony rodziców i dziadków.

Prawdopodobne jest wprowadzenie w życie podobnych przepisów w całym szkolnictwie niemieckim.

Resztki koszar legionów rzymskich odkopano w Wiedniu

WIEDEŃ (Pat). W Wiedniu w czasie prac kanalizacyjnych na Wipplingerstrasse natrafiono na dobrze zachowane resztki budowli z czasów rzymskich z drugiego wieku po Chrystusie. Stwierdzono mianowicie, że są to resztki koszar 10-go legionu rzymskiego, który stacjonował w dawnej Windobonie, na gruzach której powstał obecny Wiedeń w latach 110—400 r. Koszary te posiadają nawet dobrze zachowane urządzenia na sposób rzymski centralnego ogrzewania.

Farouk I ogłoszony królem

KAIR, (Pat). Król Farouk został dziś rano ogłoszony królem Egiptu. Jest to pierwsza uroczystość tego rodzaju w Egipcie od czasów Faraonów.

Kronika telegraficzna

— Władze bezpieczeństwa zorganizowały wzmocnioną ochronę domu burmistrza Filadelfii Wisona, który w ostatnich czasach otrzymał szereg listów, grożących mu śmiercią.

— Król angielski wraz z małżonką opuścił Belfast na pokładzie jachtu królewskiego.

— Na pokładzie statku brazylijskiego „Jose Antunes" wybuchł pożar. 9 osób utraciło życie, a 10 doznało ciężkich poparzeń i ran.

— Nakładem Instituto di Studii Legislativi w Rzymie ukazała się niedawno kwietniowa konstytucja polska. Przetłumaczona na język włoski przez dr. Francis[illegible] mana.

— W Paryżu rozpoczęły się obrady 2-go międzynarodowego kongresu psychologicznego z udziałem około 400 uczestników. W kongresie bierze udział liczna delegacja uczonych polskich.

Zjazd Organizacji Wiejskiej OZN

Zjazd Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Wileńskiego został wyznaczony na dzień 15 sierpnia rb.

Prace nad organizacją Zjazdu zarówno na terenie województwa, jak i miasta są w pełnym toku.

Program zjazdu obejmuje: Mszę św. w Ostrej Bramie, złożenie hołdu Sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie oraz zebranie uczestników Zjazdu w Dużej Sali Miejskiej.

Stany Zjedn. zachowają ścisłą neutralność

WASZYNGTON (Pat). Rząd Stanów Zjednoczonych, jak głoszą w kołach, zbliżonych do Białego Domu, **zamierza stosować jak najściślejszą neutralność w stosunku do Chin i Japonii, w razie gdyby te mocarstwa wypowiedziały sobie wojnę.** Departament stanu już obecnie rzekomo rozpatruje następstwa, jakie na stosunki handlowe Stanów Zjedn. z Chinami i Japonią miałoby stosowanie zasad neutralności.

Listy z niedalekich podróży

I. Powiat wilejski robi się sławny

Rok 1937 rozpoczął się pod znakiem powiatu wilejskiego. Gdzie naprzekór p. staroście Henszlowi i p. posłowi Kamińskiemu uchwalono demonstracyjny wniosek z powodu ustąpienia gen. Żeligowskiego z Izby Rolniczej? W Wilejce. Gdzie odbyło się poświęcenie szkoły im. gen. Dąb-Biernackiego przy udziale licznych przedstawicieli władz, prasy i społeczeństwa? W Łowcewiczach, pow wilejskiego. (Poświęcenie szkoły zdawałoby się rzecz drobna, a jednak pisały o tym poświęceniu a nie innym gazety przez kilka dni).

Odbywa się na pograniczu, w zapadłym Budsławiu jarmark regionalny. Zjeżdżają się ludzie z całego województwa. ba z całej Polski nawet Gdzie leży Budsław? No oczywiście w powiecie wilejskim. Gdzie jest największy ośrodek koszykarski na północnym wschodzie Polski? — W Wilejce pow. Gdzie największa ferma zwierząt futerkowych? W Serweczu, pow. wilejskiego. Gdzie najlepsze urodzaje, gdzie najwięcej aut prywatnych, gdzie najenergiczniej ludzie krzątają się w ostatnich czasach, jeżeli chodzi o pracę społeczną? W powiecie wilejskim. w powiecie wilejskim, w powiecie wilejskim.

Piaszczysty powiat na pograniczu bolszewickim, stosunkowo najbardziej zaludniony i najbardziej lesisty, ludności prawosławnej przytłaczająca większość, a tymczasem inne powiaty mogłyby się tu wielu rzeczy zawstydzić, wielu nauczyć.

Gdzież wobec tego warto spędzić urlop tak, żeby połączyć miłe z pożytecznym. żeby odpocząć i zobaczyć nieco ciekawostek z życia wsi? Tylko w powiecie wilejskim!

Jadę tam zaraz nazajutrz po załatwieniu ostatnich najważniejszych spraw przed urlopem. Pierwszy problem, z którym się stykam praktycznie to sprawa komunikacji. Do Mołodeczna z Wilna 100 klm. jak z bicza trzasł. Dwie godziny i sprawa załatwiona, ale co dalej? Dalej, jeżeli ktoś jedzie na Wilejkę, Krzywicze, Kurzeniec, Budsław to wszystko w porządku. Nie daj Boże jednak zamarzy się komuś dotrzeć do miejscowości, położonych na pograniczu, w gminach chocieńczyckiej lub ilskiej. Najbliższą st. kolejową jest Usza, w odległości powyżej 20 klm. Do tej Uszy z Wilna dotrzeć wcale nie łatwo. Pociąg na szlaku Wilno — Olechnowicze robi sobie postój w Mołodecznie z górą dwugodzinny i w jedną i drugą stronę. i nocą i dniem. Ani pora dnia, ani pora roku na to nie wpływa, tak było od szeregu lat i tak jest teraz. — Ludzie już się do tego przyzwyczaili...

Kto jadąc z Wilna, chce być wcześniej w domu, gdzieś koło Chocieńczyc czy Ilii i ma dobre konie — wysiada sobie w Mołodecznie, wali końmi wzdłuż toru kolejowego, 16 klm. z Mołodeczna do Uszy i potem jeszcze 25 klm. do domu. Zawsze to wypadnie prędzej niż czekać w Mołodecznie 2 i pół godziny, nim pociąg raczy ruszyć w dalszą drogę, a potem jeszcze wlec się 30 minut pociągiem.

Zdolność przystosowywania się ludzi do warunków jest zdumiewająca. W miasteczku Kraśnem, koło Uszy znaleźli się już tacy specjaliści, którzy czyhają na późniących się na pociąg do Wilna. Przyjeżdża taki guzdrała 5 minut po odejściu pociągu. — Rozpacz! Aż tu raptem propozycja: — Panok, toż u mnie konik dobry. Proszę siadać, dopędzimy pociąg w Mołodecznie!

Targ, targ, w targ i pojechali wzdłuż toru „jekatierynskim traktem". Droga nic sobie. Tylko stare brzozy migają po bokach. I tanio i przyjemnie. W Mołodecznie pociąg czeka, jeszcze nawet jest czas zajść „na jednego" lub nawet „dwa" do bufetu, żeby uczcić miłe zakończenie przykrego spóźnienia się na pociąg.

Jest w okolicy taki ziemianin, który znany był z tego, że zawsze, wszędzie się późni. Oczywiście nigdy nie odjeżdżał tym pociągiem, którym chciał, tylko następnym. Obecnie spóźnianie się należy do przeszłości. — Zawsze go jakoś wyratuje w ostatniej chwili przemyślny „dopędzacz" z Kraśnego.

Pedagogika „oryginalnego rozkładu jazdy pociągów" na szlaku Wilno — Olechnowicze, ma jeszcze i inne dobre strony, poza tym. że zlikwidowała przykre skutki spóźniania się na pociąg. Jest bowiem w tych stronach głównym bodźcem do motoryzacji. Ludność kupuje auta, motocykle, motorowe rowery byle tylko jak najmniej korzystać z przejazdów kolejowych na odcinku Mołodeczno — Usza. Jadą z Ilji, Chocieńczyc wprost do Wilejki lub Mołodeczna własnymi autami, rowerami. Od r. 1928 **motoryzacja postąpiła o 1000%. Tak jest o tysiąc procent.** Przed 10 laty autem straszył okoliczne konie tylko miejscowy krezus p. Bohdanowicz z Obodowicz i czasem od święta p. starosta czy wojewoda. Dziś jest tu czynnych 11 aut, nie licząc rozmaitych „gruchotów" w proszku, jakie można znaleźć pod „powietkami" lub w wozowniach niektórych ziemian i z których mają oni nadzieje po gruntownym remoncie zmontować coś na kształt samochodu. Znamionuje to niebywały, jak na nasze stosunki pęd do motoryzacji. Każdy to musi przyznać.

Rozmowy na temat koni wyjazdowych ustały. Gdy w tym roku jedni państwo wyjechali pojedynką do sąsiedztwa. leśna kręta dróżka, konikiem o nieco żywszym temperamencie i konik ten naprzód zgubił po drodze swych gospodarzy, a potem roztrzaskał wóz o przydrożne drzewa i wrócił do domu pod pianą z ułamkiem chomątu na grzbiecie, w okolicy mówiono o tym wypadku najwyżej przez tydzień. Natomiast mówi się ciągle o tym, ile czyj samochód pożre benzyny na sto kilometrów, w jakich miejscach przejeżdżać może o własnych siłach, a z jakich piasków, czy bagien wyciągać go trzeba przy pomocy dodatkowej pary sił koni, oczywiście nie parowych i nie motorowych, a zwykłych — najpewniejszych, czworonożnych. No, ale jeżeli droga dopisze, a trzeba przyznać, że dopisuje coraz częściej, i zbierze się gdzieś w okolicy komplet aut albo i pół kompletu, oraz trochę pojazdów konnych, dziś już będących jakby anachronizmem, rozmowy toczą się ożywione nie na temat polityki, nie na temat p. starosty i p. starościny, urzędu skarbowego i innych bolączek, ale na temat p. pułkownika. Właściwie dlaczego tak jest — nie wiadomo. Nic o nim bliżej nie wiadomo. Dobry czy zły? Ludzie miejscowi nie potrafiliby sobie wyrobić poglądu tak szybko. Przecież nie ma jeszcze roku jak przyszedł tu na dowódcę KOP'u! Ale jakoś dziwnie się składa, że właściwie od przybycia jego do Wilejki wszystko się zaczęło. I Budsław, i Łowcewicze, i to, i owo, i dziesiąte. Dlaczego to się dzieje, albo tamto? A no, bo tego sobie życzy pan pułkownik. Rozmowa na każdy temat doprowadza w końcu do... p. pułkownika. Przed tym nikt nie słyszał o pułkowniku Galadyku w powiecie wilejskim, a w Polsce o powiecie wilejskim. Dziś nim interesuje się cały powiat, jako swego rodzaju nowością i to niepodobna do innych. W województwie wileńskim natomiast i dalej — coraz więcej się słyszy o powiecie wilejskim.

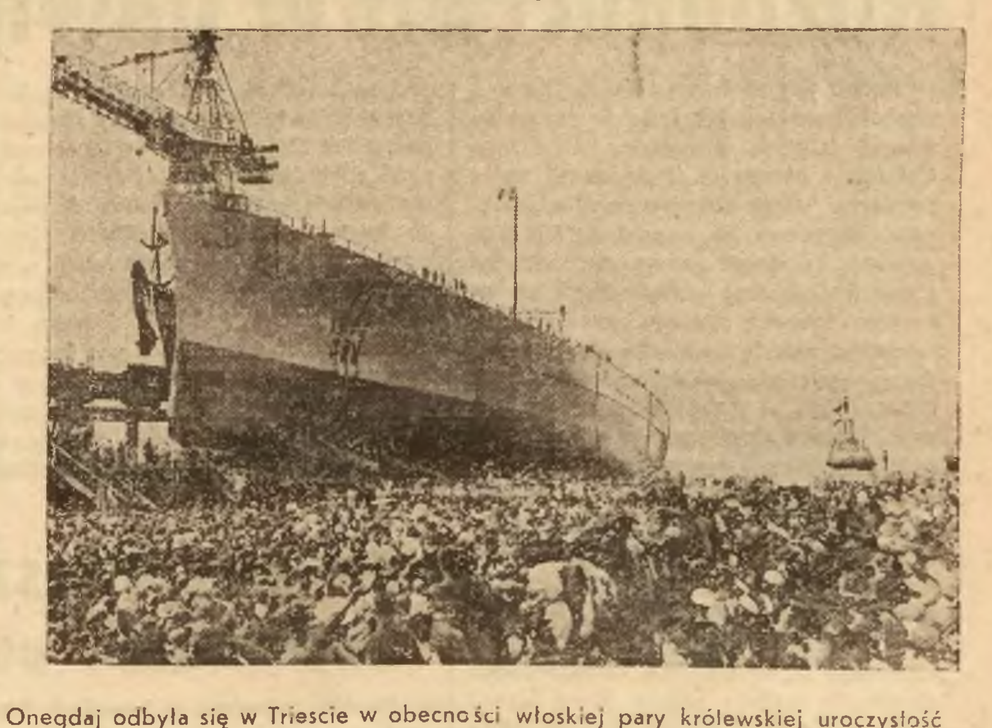
W tym zwykłym, szarym, bezbarwnym, przeciętnym powiecie zjawia się coraz więcej osobliwości wartych widzenia.

Kto temu winien?

Gdybym był zmuszony na to odpowiedzieć zaraz, zaledwie po kilku dniach pobytu na terenie powiatu — odpowiedziałbym prosto: a no, chyba pan pułkownik.

Piotr Lemiesz.

Nowy włoski pancernik



Onegdaj odbyła się w Trieście w obecności włoskiej pary królewskiej uroczystość poświęcenia i spuszczenia na wodę nowego włoskiego okrętu wojennego, pancernika „Vittorio Veneto". Zdjęcie nasze przedstawia fragment uroczystości poświęcenia nowej jednostki włoskiej marynarki wojennej.

Adw. Rippel skazany na 300 zł.

Proces adwokata Rippla o znieważenie funkcjonariuszów policji w czasie rozpraszania uczestników marszu do Palestyny zakończył się w sądzie grodzkim w Warszawie wyrokiem skazującym. Adw. Rippel otrzymał karę grzywny w wysokości 300 złotych z zamianą w razie niezapłacenia na 15 dni aresztu.

Znów kongres Młodej Wsi

Jak się dowiaduje Agencja „Echo" czynione są już przygotowania do Walnego Zjazdu Centralnego Związku Młodej Wsi, który ma odbyć się na jesieni br. Kongres Młodej Wsi, który odbył się w czerwcu miał charakter manifestacji i nie przedsiębrał żadnych uchwał organizacyjnych. Tym właśnie sprawom ma być poświęcony zbliżający się Walny Zjazd. Jak nas informują przedmiotem dyskusji na Walnym Zjeździe będzie również deklaracja ideowa zwłaszcza te punkty, które nie dość jasno były w deklaracji czerwcowej przedstawione.

Zwalczanie zwyżki cen we Francji

PARYŻ, (Pat). Izba karna w Paryżu wydała pierwsze 3 wyroki przeciwko kupcom na podstawie dekretów o zwalczaniu nieuzasadnionej zwyżki cen. Wyroki opiewały na 100 fr. grzywny. We wszystkich trzech wypadkach chodziło o zwyżkę cen z 1 na 2 lipca, t. j. w okresie ostatnich zmian walutowych. Jeden z kupców skazany został np. za to, że podniósł cenę szynki z 42 na 44 franki za kilogram, a drugi za to, że podniósł cenę cukru z 4,65 na 4,85 fr.

Pierwsze zastosowanie dekretu zbiega się jednak z akcją sfer handlowych i przemysłowych u min. Bonneta, zmierzającą do złagodzenia jego postanowień w sprawie zwalczania zwyżki cen ze względów na wymagania rzeczywistości. Akcja ta odniosła odrazu pomyślny skutek, gdyż ukazał się komunikat ministerstwa finansów, rozszerzający znacznie pojęcie dozwolonej zwyżki cen.

Związek Literatów Polskich odrzucił propozycję literatów żydowskich

Po zajściach antyżydowskich w Brześciu, Związek literatów i dziennikarzy żydowskich zwrócił się do Związku zawodowego literatów polskich z propozycją wszczęcia wspólnej akcji przeciwko antysemityzmowi. Propozycja ta uczyniona została pismem z d. 31 V. treści następ.:

„Niniejszym mamy zaszczyt zwrócić się do Szanownych Panów w następującej sprawie:

Groźna fala antysemityzmu, roziewająca się po kraju od dłuższego czasu, z każdym dniem przybiera w miarę wzmagania się ogólnej reakcji na sile i rozmiarach. Za wzorem hitleryzmu reakcja w Polsce coraz wyraźnie rzuca hasło rasizmu odmawiając ludności żydowskiej nie tylko praw obywatelskich i prawa do egzystencji, ale nawet elementarnego bezpieczeństwa życia. Uwieńczeniem tej gwałtownej hecy był pogrom ludności żydowskiej w Brześciu, gdzie niszczono i rabowano bez przeszkody w przeciągu 16 godzin dobytek tysięcy rodzin żydowskich. W obliczu tej rozpętanej burzy zagrażającej nie tylko ludności żydowskiej, ale i postępowi i kulturze kraju, zwracamy się do Was. Pisarzy Polskich, z apelem o podjęcie z nami wspólnej akcji mającej na celu przeciwdziałanie propagandzie szowinizmu i barbarzyństwa".

Związek zawodowy literatów polskich nadesłał ostatnio odpowiedź treści następującej:

„W odpowiedzi na pismo WPanów z dnia 31 maja rb. oświadczamy, że chociaż współczujemy z WPanami i niejeden z nas wypowiadał się w sprawach poruszonych w Ich Liście, jednak Oddział Warszawski jako Organizacja ściśle zawodowa, nie może zabierać głosu w sprawach nie objętych ramami statutu obowiązującego wszystkie oddziały Związku zawodowego literatów polskich".

Zgon patriarchy kościoła serbskiego Barnaby



Patriarcha Barnaba na łożu śmierci.

Sergiusz Piasecki zwolniony z więzienia

Minister sprawiedliwości warunkowo zwolnił z ciężkiego więzienia na św. Krzyżu, Sergiusza Piaseckiego, który zwrócił na siebie uwagę napisanymi powieściami. Piaseckiemu pozostało jeszcze do odsiedzenia cztery lata. Jeśli w ciągu tych czterech lat pozostawania na wolności sprawować się będzie nienagannie, kara zostanie mu automatycznie skreślona. Odpowiednie pismo skierowano już do prokuratora sądu apelacyjnego w Wilnie, który z kolei wyśle do więzienia nakaz zwolnienia Piaseckiego.

Jak wiadomo, Piasecki skazany był za dwa napady rabunkowe na bezterminowe więzienie, zamienione mu później na 15 lat ciężkiego więzienia.

Lisków a drogi przyszłego rozwoju naszej wsi

Tak się już dzieje, że w miesiącach letnich więcej niż kiedykolwiek ukazuje się w pismach codziennych artykułów i wzmianek z życiem związanych. Powód dość prosty: brać dziennikarska roztazi się po całym kraju, szpera po różnych dziurach i pisze.

Powstaje obraz daleki od ideału, kreślonego wówczas, gdy „na warsztacie" był Lisków w okresie trwania wystawy „Praca i kultura wsi". Lisków stawiano wtedy przed oczy wszystkich, jako wzór polskiej wsi, a na ten temat „Wróble na dachu" umieściły dobry żart. Podczas uroczystego przyjęcia premier gen. Sławoj-Składkowski miał złożyć w ręce ks. prałata Blizińskiego toast tak mniej więcej brzmiący: „Moim największym pragnieniem jest, aby za lat pięć nasz kraj miał przynajmniej... takie dwie wsie wzorcwe".

Żart ten ma swoje uzasadnienie i w życiu — w biadoleniu prasy na temat Liskowa tragicznego w swym osamotnieniu, Liskowa leżącego dotąd na bocznym torze dróg do lepszej przyszłości wsi w Polsce.

Czy tak jest naprawdę. Czy w rzeczywistości Lisków stanowi zjawisko zgoła wyjątkowe u nas? A jeśli nawet tak, to, czy może on stać się wzorem dla wsi dzisiejszej?

A że odpowiedź na te pytania mogłaby zainteresować wielu naszych czytelników nietyle ze względu na odległy Lisków, ile na przyszłość naszej wsi, więc temat ten chcę poruszyć na łamach „Kurjera".

Lisków dzisiejszy liczy około 2,000 ludności, w tym mniej więcej połowę stanowi ludność nie związana z rolą, a więc młodzież szkolna (sam sierociniec liczy 4,000 — a inne zakłady wychowawcze!), nauczycielstwo, zakonnice, bezrobotni napływowi, zatrudniani przy inwestycjach i in. Wiejska ludność rolnicza stanowi więc zaledwie połowę mieszkańców tej wsi, która siłą rzeczy w tych warunkach ma swój odrębny charakter, bynajmniej nie typowy dla wsi normalnej, stanowiącej zamknięty w organizm wiejskiej zbiorowości.

Jak gospodarzy chłop w Liskowie?

Rozmaicie. Obok wzorowych nawoczesnych gospodarzy są i inne, które trudno by nazwać idealnymi. Tak samo rzecz się ma ze współudziałem w życiu społecznym Liskowa. Są nawet tacy, co stoją dość daleko od tych spraw, choć całkiem poza nimi być nie mogą. Ze spółdzielni np. każdy musi korzystać, skoro w całej osadzie nie ma zupełnie handlu prywatnego. Ale bo też spółdzielczość jest największą zdobyczą Liskowa. Zatacza ona coraz szersze kręgi, wsie sąsiednie biorą wzór z Liskowa, usuwają handel żydowski, garną się do spółdzielczości. Mleczarnia liskowska posiada 15 filii śmietankowych, rozrzuconych na terenie kilku gmin, daleko sięga zakup towarów dla spółdzielni.

Ten wyjątkowy charakter Liskowa, napoły wsi, a napoły osady miejskiej, skupiającej zakłady wychowawcze dla młodzieży ze znacznie szerszych połaci kraju niż teren miejscowej parafii odbił się i na wyglądzie osady. Nowe, okazałe gmachy, mieszczące instytucje społeczne i zakłady wychowawcze, wzniesione przeważnie już w latach powojennych, z sum inwestowanych przez rząd, samorząd, różne organizacje, nadają całości charakter raczej miasteczka niż wsi rolniczej. Gmachy te są bardzo różnorodnego kształtu, niektóre z nich, jak np. sierociniec czy nowowybudowany dom sportowy, miałyby posmak zgoła egzotyczny na tle typowej polskiej wsi.

W Liskowie — nie. Bo Lisków dzisiejszy zewnętrznie zatracił swój dawny wiejski typ. Wśród zabudowań prywatnych obok starych, wrośniętych w ziemię bielonych chałup, o malutkich okienkach, stanowiących dziś już zanikający dokument, że na tym samym miejscu przed laty znajdowała się typowa wieś kaliska, mamy nowe murowane obejścia z ładnym inwentarzem, ledwo mieszczące się w ciasnej przestrzeni dawnych zagród. Szeregiem ciągną się porządne murowane domki, niestety, pozbawione charakteru, widać, że ta kultura, która tu przyszła, nie wchodziła stopniowo w teren, przystosowując się do warunków miejscowych, lecz siłą swojej wyższości ze względów praktycznych, zapanowała niepodzielnie. W ciężkim a upartym zmaganiu się z przeciwnościami o sprawach tych poprostu nie myślano.

To też dzisiejszy Lisków w dużym stopniu zatracił swój pierwszy etnograficzny charakter i nie wykształcił nowego, zmodyfikowanego przez kulturę stylu chłopskiego. Pozostały tylko drobne fragmenty dawnej kultury, jak np. białe, misternie a wysoko upięte czepce tiulowe, które gospodynie wkładają od święta. Ale to tylko jedne z obrazów szczątkowych zanikającej kultury ludowej, która bardzo szybko się skurczyła wobec niepomiernego rozrostu kultury nowej, umotywowanej potrzebami życia.

Co mówią ludzie o Liskowie?

Różnie mówią i właśnie w tej różnicy sądów i w jej podłożu psychologicznym odnaleść można, które prowadzą do wniosku, tłumaczącego i uzgadniającego szereg pozornych sprzeczności.

A więc sam ks. prałat Bliziński, zapytany o wpływ Liskowa na otoczenie odpowiada krótko: „Im dalej, tym lepiej.

Rozbójnictwo w dawnych czasach

Rozbójnicy w średniowieczu nie występowali inaczej, jak tylko w zorganizowanych grupach, podobnie, jak dziś w Chinach i Mandżurii. Rekrutowali się z żołnierzy, którzy zdezerterowali z szeregów. Nazywano ich bandytami lub bryganlami. Ta druga nazwa pochodzi od słowa francuskiego „brigandine", co oznaczało koszulkę stalową, misiurkę bez rękawów, zaszytą pomiędzy dwiema warstwami materiału, lub futra. Na wierzchu nosili „jakę" — rodzaj kaftana, bez rękawów, luźno opadającego w kolorze czarnym, błękitnym i czerwonym.

Bandy zbójeckie dawały się we znaki przede wszystkim miastom i siołom, leżącym na szlakach handlowych i drogach; stąd powstała ich starofrancuska nazwa „routiers". Kupcy, podróżujący z miasta do miasta, łączyli się w zbrojne karawany, które pomimo doskonałego ekwipunku padały często ofiarą band zbójeckich. Małe miasteczka posiadały zorganizowaną obronę, która w dzień i w nocy czuwała nad mieniem i życiem mieszkańców.

Poza obroną orężną był jeszcze inny sposób wyjścia z opresji: mianowicie przy pomocy jednorazowego okupu, lub stałej daniny. Były prowincje, które cieszyły się prawem nietykalności, dzięki wysokim haraczom pieniężnym, składanym rozbójnikom. Jean de Foudrigay pan na zamku Creil, który posiadał znakomicie wyćwiczoną i zorganizowaną „armię" bryganlów, miał sto tysięcy liwrów rocznego dochodu z danin okolicznych wsi i miasteczek ,leżących w okolicach Compiegne, Noyon i Soissons. Papież Urban V-ty ogłosił nawet krucjatę przeciw rozbójnikom, zakończoną wytępieniem ich przez mieszkańców Burgundii i Brabancji. Wtedy zginął z ręki kata, wydany za 160 florenów przez swych współtowarzyszy, słynny brygant Gilles Trousevache. Kilka tysięcy bandytów zginęło z rąk rozwścieczonego tłumu. Na czele band zbójeckich, t. zw. Grandes Compagnies, które w w. XIV pustoszyły Francję, stali nie tylko zwykli, pospolici zbrodniarze, lecz szlachice, jak Guy de Blanchefort, a nawet później wodzem ich został słynny Bertrand du Guesclin, który zorganizował te bandy w karną armię w wojnie z Hiszpanią.

Plaga rozbójnictwa przetrwała, niestety, do czasów najnowszych. Po okresie średniowiecza rozbójnictwo kwitło we wszystkich niemal państwach Europy, a szczególnie we Włoszech, gdzie słynny bandyta, Rinaldo Rinaldini, przeszedł do historii, jako bohater wielu powieści i romansów. W wiecznie niespokojnej Hiszpanii, gdzie powstał specyficzny typ bandyty — rycerza, stającego w obronie uciśnionych i pokrzywdzonych, postać ta przeszła do historii literatury, szczególnie w opowiadaniach ludowych. Rozbójnictwo panoszyło się również na półw. Bałkańskim, w górzystych krainach Albanii, Bośni i Hercegowiny, jednak miało ono raczej charakter walki przeciw jarzmu tureckiemu gnębiącemu te kraje przez długi ciąg wieków.

W podaniach i wierzeniach ludowych polskich przetrwały do dziś dnia dwie postaci rozbójników. Pierwszy z nich, to żyjący w XVIII w. słynny Aleksy Doboszuk, zwany też Doboszem, który grasował w okolicy Huculszczyzny i Pokucia, obrawszy sobie siedzibę w okolicy dzisiejszego Jaremcza, w miejscowości Jamna, gdzie można znaleźć wiele jaskiń w skalnych, jamistych (stąd nazwa) zboczach górskich. Postać Dobosza, którego imieniem nazwano wielki głaz nad brzegiem bystrego Prutu, oraz szereg jaskiń w pobliżu tej miejscowości, wiąże się z osobą znakomitego poety epoki stanisławowskiej, Franciszka Karpińskiego, który, jak sam wspomina w swych pamiętnikach, miał być chrzestnym synem samego Dobosza.

Drugim zbójnikiem jest Janosik, wódz podhalańskich zbójników. Zorganizowawszy towarzyszy, napadał na karawany kupieckie, udające się z Krakowa ku Węgrom: postać Janosika, jako śmiałego zbójnika tatrzańskiego i dzielnego obrońcy uciśnionych, żyje po dziś dzień w literaturze, muzyce i malarstwie polskim.

M. O.

Lekarze przyszyli obciętą głowę
i operowany powrócił do zdrowia

Rzadko notowany w kronikach lekarskich wypadek miał miejsce 18 bm. w szpitalu Przemienienia Pańskiego w Warszawie. Pogotowie ratunkowe przywiozło 26-letniego Józefa Władysława Trojaka (Ząbkowska 41) znanego awunturnika, któremu brat, 33-letni Leonard, działając w obronie własnej zadał cios dużym nożem w kark, powodując przecięcie mięśni. Z powodu doszczętnego krwotoku, stan Trojaka był niemal beznadziejny. Mimo to wezwano lekarzy chirurgów, którzy niezwłocznie dokonali operacji przyszycia głowy. Następnie ks. kapelan udzielił choremu ostatnich namaszczeń. Po upływie 2-ch dni stan Trojaka polepszył się do tego stopnia, że już mówił, onegdaj zaś chorego wypisano już ze szpitala.

Powyższy wypadek należy do sukcesów chirurgicznych.

Tajemnica śmierci w noc poślubną wyjaśniona

Jak donosiliśmy pod Krakowem w Prądniku Białym rozegrała się zagadkowa tragedia.

Wieczorem w niedzielę odbył się ślub 22-letniej córki funkcjonariusza kolejowego Siwca, Zofii, z 32-letnim strażnikiem granicznym pochodzącym z Krakowa, a pełniącym służbę w Katowicach, Bronisławem Jaroszewskim. Młodzi znali się od dawna. Siwcówna poznała swego wybranego mając lat 15, zakochała się w nim, i wkrótce się zaręczyła.

Zabawa weselna trwała od świtu, po czym młoda para udała się do swego pokoju w domu teściów.

Około południa domowników zaalarmował krzyk Jaroszewskiego:

— Ratujcie Zosię!

W pokoju nowożeńców w kałuży krwi wypływającej obficie z rany w głowie, leżała młoda mężatka. W pobliżu leżał służbowy rewolwer jej męża.

Zawiadomiona o wypadku policja aresztowała młodego małżonka. Jaroszewski z początku nie dawał żadnych odpowiedzi na zapytania, a późniejsze relacje jego były sprzeczne.

Jaroszewski znajduje się w bardzo silnej depresji duchowej. Dramatyczny był moment widzenia się i rozmowy oficera z krakowskiej straży granicznej z Jaroszewskim. Jaroszewski rzucił się mu z płaczem na szyję, lecz o zajściu nic nie umiał opowiedzieć. Na wszelkie zadawane pytania odpowiadał, iż nie umie wytłumaczyć przebiegu wypadku, nie zdaje sobie sprawy, jak się to wszystko stało.

Mimo to władze śledcze na podstawie obdukcji zwłok doszły do wniosku, że najprawdopodobniej ma się tu do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem. Młoda mężatka przekomarzając się z mężem wzięła do rąk jego rewolwer i spowodowała samobójczy strzał. Wobec tego sędzia śledczy polecił wypuścić Jaroszewskiego na wolność.

Nabrali zbieracza
Niemiła przygoda Francuza w Polsce

Znany zbieracz i handlarz instrumentów smyczkowych Paul Louis Dickenoy zamieszkały w Paryżu otrzymał przed kilku dniami list z Warszawy od niejakiego Jakuba Mizernego. Mizerny pisał, że posiada kilkanaście skrzypiec najsławniejszych mistrzów, które przeszmuglowano z Rosji. Skrzypce miały pochodzić ze zbiorów najbogatszego obywatela dawnej Kijowszczyzny Tereszczenki. W załączonym do listu katalogu wymienione były nazwiska fabrykantów skrzypiec: Nicolo Galliano, Carlo Testole, Pertus Guarneri, Laurentos Storioni, Landolfi, Francesco Stradivarius i t. d. Ogółem w zbiorze znajdowało się 14 par drogocennych skrzypiec.

Zbieracz paryski szybko wystarał się o paszport i przybył do Warszawy, gdzie spotkał się z autorem listu. Ponieważ trzeba było czekać na przyjazd z Równego właściciela skrzypiec, panowie przez kilka dni zabawiali się w nocnych lokalach.

Wreszcie w jednej z restauracyj przy ul. Jasnej nastąpiło spotkanie z niejakim M. Kołomyjskim właścicielem drogocennego zbioru. Posiadał on przy sobie dokumenty, stwierdzające autentyczność instrumentów. Dickenoy postanowił czym prędzej jechać do Równego i nabyć skrzypce.

Jakie było rozczarowanie Francuza, gdy po krótkiej podróży znalazł się w Otwocku okradziony z pieniędzy. Zawiedziony Francuz zameldował policji.

Po krótkich poszukiwaniach obu aferzystów aresztowano. Okazało się, że są oni znani policji wszystkich krajów europejskich. Oszuści zamierzali początkowo sprzedać Francuzowi bezwartościowe skrzypce, jako cenne antyki a gdy spostrzegli się, że zbyt dobrze zna się na towarze, okradli go i puścili samopas w Otwocku.

BILETERZY — AFERZYŚCI
na dworcu Głównym w Warszawie

Zakrojona na dużą skalę aferę, zorganizowaną przez kilku nieuczciwych bileterów i kontrolerów kolejowych, wykryły władze na dworcu Gdańskim w Warszawie.

Afera polegała na pozwoleniu nie którym pasażerom za specjalnymi opłatami na przewożenie w wagonach osobowych bagażu o niedozwolonej wadze i wymiarach.

Po uiszczeniu nieuczciwym pracownikom niewielkich należności według z góry ustanowionej „taksy", pasażerowie mogli przewozić w wagonach w dowolnych ilościach wszelkiego rodzaju paki i paczki, które według obowiązujących przepisów kolejowych powinni za specjalnymi opłatami oddawać na bagaż.

Aferzystów zdemaskowano dzięki przypadkowi. Jeden z pasażerów, umieściwszy swój znacznie przekraczający normę przepisową bagaż w wagonie, omyłkowo wsunął kilkadziesiąt groszy łapówki do ręki bileterowi nie należącemu do „spisku".

Bileter, zaskoczony niespodziewanym wynagrodzeniem, nie chciał przyjąć pieniędzy.

— Dlaczego — zdziwił się pasażer, myśląc, iż suma wydała się bileterowi za mała. — Przecież zawsze tyle płacę.

Bileter, zorientowawszy się wówczas w sytuacji, zameldował o wydarzeniu władzom. Pracownikom poddano bacznej obserwacji, w której wyniku wszystkich nieuczciwych bileterów i kontrolerów aresztowano.

Grzeszolska skarży o obrazę
w powieści sosnowieckiego pisma

Pelagia Staciwińska-Grzeszolska, żona zmarłego bohatera sensacyjnego procesu wniosła skargę za pośrednictwem adw. Breguły w Katowicach przeciw dziennikowi „Torpeda" w Sosnowcu (pięciogroszówka), który drukuje powieść p.t. „Tal".

Grzeszolska poczuła się dotknięta treścią powieści, albowiem przedstawia ją w sposób niezgodny z aktem oskarżenia, a poza tym mąż jej ś. p. Paweł został przedstawiony również jako ciemne indywiduum.

Sąd okręgowy w Katowicach do którego wpłynęła skarga Grzeszolskiej uznał się za niekompetentny do rozstrzygnięcia tej sprawy i skierował ją do sądu okręgowego w Sosnowcu, który z kolei odniósł się do sądu apelacyjnego w Warszawie, a ten przekazał sprawę sądowi w Katowicach.

Proces budzi zrozumiałe zainteresowanie. Grzeszolska żąda wstrzymania druku powieści, konfiskaty jej i nawiązki za straty moraine. Oskarżonym jest red. odp. p. Witold Krajewski.

Rzeźba z przed 25.000 lat

Do Polski sprowadzono kopię sławnej rzeźby żubrów w jaskini Tuc d'Audoubert, odkrytej przez prof. Begouen. Rzeźba ta jest jednym z najpiękniejszych przykładów sztuki magdaleńskiej. Wiek jej oceniają uczeni na około 25.000 lat.

Kopia wystawiona została na przeciąg paru tygodni w I. P. S. w Warszawie, a następnie przetransportowana zostanie do muzeum puszczańskiego w Białowieży.

Oryginał rzeźby znajduje się w jaskini Tuc d'Audoubert w południowej Francji na głębokości 700 m.

Kopię tej rzeźby posiada tylko 6 największych muzeów na świecie.

Powieść złożona z 140.000 słów

W porannej prasie londyńskiej ukazało się następujące ogłoszenie: „Literacki geniusz poszukuje wydawcy. Oferty uprasza się kierować pod adresem administracji pisma, lub telefonicznie — 73-838". — Pewien wścibski reporter postanowił zdemaskować ukrytą sławę literacką i w tym też celu zwrócił się pod podanym adresem, gdzie otrzymał szczegółowe informacje.

Tajemniczy rozmówca oświadczył, że jest autorem powieści, złożonej z 140.000 słów. Od wielu lat wydeptał już gabinety wszystkich wydawców angielskich, którzy z uwagi na niezwykłą objętość książki, nie zgłosili się na jej wydanie. Obecnie próbuje on na drodze ogłoszeń zdobyć wydawcę. Autor grubego tomu nie jest żądny sławy i dlatego też pragnie nazwisko swoje dopiero wtedy ujawnić, skoro książka ukaże się w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy i zostanie przez krytykę przyjęta jako ewenement literacki Anglii.

Opisując swe spostrzeżenia reporter zaznacza, że za osobą autora ukrywa się jeden ze znanych rentierów-samotników, spędzających połowę życia w klubie. Dziwak-oryginał marzący o wydaniu książki, jest jednym z typów londyńskiego świata klubowego, o których dowiaduje się publiczność najczęściej przez przypadek.

Też moda!

Najnowszym krzykiem mody w Paryżu są obrączki „odręczynowe". Obrączki te noszą panie, które albo się odręczyły, albo też otrzymały rozwód. Osobliwe obrączki sporządzone są z platyny i nosi się je na małym palcu prawej ręki. Jak długo potrwa ta moda? Dziwnym zbiegiem okoliczności ten wybryk mody nie przyszedł do Paryża z za Oceanu, lecz narodził się na gruncie paryskim.

Włada 35 językami

W Paryżu cieszy się sławą poligloty prof. Bogdanowicz, z pochodzenia Jugosłowianin. Obecnie mówi się o nim znowu z tej racji, iż prof. Bogdanowicz zdał przepisowy egzamin dla tłumaczy urzędowych z języka hinduskiego Urudu. Urudu jest 35-tym z rzędu językiem, jakim włada poliglota. Tylko Nowy Jork może się poszczycić znawcą tylu języków w osobie Bułgara Gieorgiewa, który włada 24 językami.



W związku z ogólnoświatowym obozem harcerskim t. zw. Jamboree, który odbędzie się w początkach września w Holandii, poczta holenderska wydała serję specjalnych znaczków pamiątkowych. Na zdjęciu jeden z tych znaczków z lilijką harcerską w otoku.

Śmierć literata-skazańca

Przed kilku dniami zakończył w Paryżu życie mało znany szerszej publiczności Henry Fevre, bardzo płodny i bardzo pechowy pisarz. Mając lat 19 napisał do spółki ze swoim starszym kolegą Ludwikiem Desprez powieść zatytułowaną „Autor d'un clocher", zawierającą mocno naturalistyczne opisy. Powieść ta została przez ówczesną cenzurę francuską skonfiskowana — działo się to pół wieku temu — a autorzy jej stanęli przed sądem. Fevre, ze względu na swój młody wiek został uwolniony, ale Despreza skazano na więzienie. Po opuszczeniu murów więziennych Desprez umarł na gruźlicę. Przejście to — jak się wyraził Fevre — zaciemniło mu całe życie. — Obecnie umarł Fevre zapomniany przez wszystkich, świadcząc kolejami swojego życia, że losy literatury pięknej zawsze krzyżowały się z paragrafami prawa, jeśli tylko ktoś posiadał trochę więcej śmiałości i miał odwagę cywilną przeciwstawić się utartym szlakom. Srogi wyrok ówczesnego prawa francusk. jednemu odebrał życie a drugiemu zmarnował je. Gdyby nie to — może wypisywalibyśmy obecnie epitafium na grobie zasłużonego, cenionego i powszechnie znanego autora Henryka Fevre? Kto wie, jak potoczyły by się dzieje twórczości, nie złamanej i nie przytłoczonej życiem w samym zaraniu młodości?

Lisków bardziej oddziaływa na dalekie, pograniczne nawet ziemie, niż na najbliższe sąsiedztwo naszej parafii. Po wystawie w 1925 r. z odległych wsi i miasteczek zasypywano nas korespondencją, prosząc o rady i wskazówki. A co do bliskich okolic — to nikt nie jest prorokiem w swojej ojczyźnie".

Rozmawiałam także z liskowianami — zarówno tymi co z dziada pradziada osiadli tutaj, na własne oczy widzieli ogrom dokonywanych przemian i sami udział w nich brali, jak i z tymi, co przybyli tu już za czasów Polski niepodległej, a znając inne tereny tym większą mieli możność obiektywnej oceny. Ci z prawdziwym uznaniem mówią o dziele ks. Blizińskiego. Znalazł się oczywiście i jeden malkontent, jakiś były wojskowy, po wojnie „zawodowy" działacz społeczny. Ten oczywiście miał dużo zarzutów i ani jednego słowa uznania. Trudno, takich mamy wszędzie.

Ostatecznie sąd o Liskowie możnaby w ten sposób sformułować: Lisków — to dzieło księdza prałata Wacława Blizińskiego, a terenem jego działalności jest cała parafia, której granice pokrywają się z granicami maksymalnego wpływu Liskowa.

To pociąga za sobą pewne konsekwencje, to daje nam w ręce klucz do rozwiązania zagadnienia.

Istota jego leży w metodach pracy. Ks. prałat Bliziński jest zdolnym i również czynnym organizatorem, jak był wówczas, gdy jako młody proboszcz przybył do Liskowa w r. 1900. Bez jego inicjatywy i aprobaty nic się tutaj nie działo od szeregu lat i po dziś dzień nic się nie dzieje, a jego autorytet jest decydujący we wszelkich poczynaniach społecznych. Tak stosunki się ułożyły wówczas, gdy liskowianie nie wyszli jeszcze ze stadium życia niezorganizowanego, utrzymały się one i później, gdy podczas wojny np. ksiądz Bliziński brał na siebie ogrom zadań i odpowiedzialności.

Gdybyśmy mieli w swoim czasie więcej proboszczów i nauczycieli tego pokroju co ks. Bliziński, inaczejby dziś wyglądała wieś polska.

Zaznaczam: w swoim czasie, t. j. przed wojną i podczas wojny. Bo potem stopniowo stosunki uległy radykalnym zmianom. Chłop przestaje być bierną masą, przechodzi stopniowo do postawy czynnej wobec życia. Budzi się w nim ambicja, poczucie własnej godności, chęć spróbowania własnych sił. Dawniej autorytetem był ksiądz, nauczyciel, ba nawet czasem pan we dworze. Dziś jest inaczej.

Ci, co mają bezpośrednią styczność z chłopem, organizacjami młodzieży, stwierdzają zgodnie, że im dalej, tym trudniej jest komuś z zewnątrz organizować życie społeczne na wsi. Chłop chce wziąć na siebie pracę i odpowiedzialność. Jest to zjawisko nagminne.

Ono też może nam częściowo wytłumaczyć nikły stosunkowo wpływ Liskowa. Oto Lisków wyrósł na zasadach organizowania życia właściwych dla doby przedwojennej, które coraz bardziej obce są dzisiejszej wsi, szukającej oparcia w inicjatywie i rządach własnej chłopskiej zbiorowości.

Istnieją podobno w Polsce dzisiejszej wsie, które z Liskowa wzięły ogólną zasadę: zorganizowanie współżycia na podstawie spółdzielczości — i zasadę tę konsekwentnie a samodzielnie, bez stałej pomocy inteligencji, przeprowadziły w życiu. Do nich należy np. Hanilówka w Krakowskim, Sterdyń na Podlasiu. Eksperyment to tym bardziej interesujący, że jego pozytywny wynik musiałby stanowić o wytycznej dla dróg, jakimi wieś nasza obecnie winna iść ku lepszej przyszłości. **Marta Alexandrowiczowa.**

Ruch ludności w Wilnie

Zastraszająco spada liczba urodzin

Rocznik Statystyczny m Wilna za r. 1935, który się niedawno ukazał, dostarcza szeregu ciekawych danych, dotyczących rozmaitych zagadnień.

Przytoczymy dziś niektóre pozycje z działu „ludność i ruch ludności". Wilno w r. 1935 według obliczeń własnych miejskiego biura statystycznego liczyło

207.750 MIESZKAŃCÓW.

Tabela porównawcza z latami ubiegłymi wykazuje stały coroczny przyrost mieszkańców, jakkolwiek w latach ostatnich względnie już nie duży.

B. duży przyrost mieszkańców, mówimy o latach powojennych, datował się do r. 1933. Tłumaczyć to niewątpliwie należy ruchami migracyjnymi. Z liczby 123.600 osób w r. 1919 cyfra mieszkańców Wilna podniosła się w roku 1933 do 207.100. Dalej już idzie przyrost, mieszczący się mniejwięcej w ramach przyrostu naturalnego.

Jest interesującą kwestią — kogo mamy w Wilnie więcej:

MĘŻCZYZN, CZY KOBIET!

Bezpośredniej odpowiedzi na to rocznik nie daje. Z ostatniej jednak zanotowanej pozycji w r. 1931 gdy było nieco ponad 87 tys. mężczyzn i ok. 106 tys. kobiet wnioskować można, że jednak przeważa liczbowo płeć piękna. Prawdopodobnie w latach następnych cyfry te zbliżyły się nieco do równowagi, trudno jednak przypuścić, by w przeciągu tak krótkiego stosunkowo czasu mogły zajść daleko idące zmiany, tym bardziej, że już w r. 1933 ustały ruchy migracyjne. Tak więc można przyjąć za pewnik, że pań mamy w Wilnie wciąż o wiele więcej, niż panów.

Bardzo skąpe są dane, dotyczące

WYZNANIA I NARODOWOŚCI

mieszkańców miasta. Na podstawie materiałów spisowych z grudnia 1931 r. z liczby obecnych w Wilnie 195.000 osób było rzymsko-katolików 126 tys, Żydów 55 tys, innych i nie podanych 14 tys.

Do tegoż samego roku odnoszą się ostatnie dane, dotyczące narodowości mieszkańców. Zanotowano wówczas 65,94% Polaków, 28,24% Żydów, 3,77% Rosjan, 0,80% Białorusinów, 0,73% Litwinów i 0,52% innych. Podział narodowości został dokonany na podstawie języka ojczystego osób spisywanych.

Skalę porównawczą zmian w układzie narodowościowym mamy b. niedużą, bo obejmującą tylko lata 1916, 19, 23 i 31, wystarcza to jednak w zupełności do określenia pewnych zjawisk stałych, a całkowicie zrozumiałych. I tak procent Polaków wzrasta b. regularnie i pewnie przy jednoczesnym spadku procentu innych narodowości, idącym „drabinką" i skokami.

Przechodzimy z kolei do bardzo ciekawej rubryki „Ruch naturalny ludności". A więc

MAŁŻEŃSTWA.

Do roku 1934 zaznaczał się stały wyraźny spadek amatorów tych „słodkich więzów". Na 1000 mieszkańców naszego miasta w 1930 roku wstąpiło w związki małżeńskie 10,7 osób, w następnym 9,9. w następnym 9,6 i w 33 już tylko 9,1.

Przeraziła się tym okropnym zjawiskiem piękniejsza „połowa" Wilna i widocznie wzięła się ostrzej do rzeczy, bo oto już w r. 1934 poszło do ołtarza 9,3 osób, a w następnym 9,5 (na 1000). Życzymy dalszego postępu na tej drodze!

KATASTROFALNIE

natomiast, w statystyce wygląda rubryka urodzeń. Z liczby ponad 4000 w r. 1930 maleje z zastraszającą regularnością do poniżej 3.000 w r. 1935. I to przy wzroście ludności!

W przeliczeniu na 1000 mieszkańców ponura drabinka spadku urodzeń żywych od r. 1930 do 35 wygląda następująco: 20,1; 19,7; 18,1; 15,1; 14,7; 14,4.

Cóż dziwnego, że i przyrost naturalny katastrofalnie maleje nawet przy pocieszającej lekkiej tendencji zniżkowej zgonów.

Na 1000 mieszkańców przyrost naturalny wynosił w analogicznych latach: 6,2; 5,9; 4,7; 3,4; 1,1 i 2,0.

Wzrost przyrostu naturalnego w r. 1935 i to dosyć znaczny, tłumaczy się mniejszą liczbą zgonów w tym roku. Nie jest to więc zasługa kandydatek na mamusie.

(k.)

Statek olbrzym na Wilii

Wczoraj na wody Wilji spuszczony został nowowybudowany statek. Jest to olbrzym, w porównaniu z naszymi statkami i wyglądem swoim wzbudzał sensację. Przez cały dzień wczorajszy przed statkiem gromadziły się tłumy. Statek posiada 3 piętra: salę pokładową i dancingową, salę bufetową, położoną na niższej kondygnacji, oraz kabiny: 10 mniejszych, 4 — osobowych oraz dwie 8-mio osobowe. Nowy statek zaopatrzony jest w światło elektryczne i będzie posiadał orkiestrę. Statek jest przeznaczony na odbywanie kilkugodzinnych wycieczek w górę rzeki (w dół rzeki statek kursować nie może ze względu na mosty Zielony i Zwierzyniecki, pod którymi nie będzie mógł przejść).

Należy dodać, że statek mimo swych rozmiarów posiada bardzo małe zagłębienie, pozwalające na forsowanie bardzo płytkich nawet miejsc.

Statek wykonany został w Trynopolu. Budowa trwała cały rok. Koszty budowy wyniosły 80.000 złotych.

Kościół i klasztor przeciwko gm. m. Wilna

Kościół rzymsko-katolicki korzystając z uprawnień przewidzianych ustawą o dobrach skonfiskowanych przez b. rządy zaborcze u uczestników walk o niepodległość, wystąpił przeciwko gm. m. Wilna domagając się na rzecz Kurii Metropolitalnej i różnych zakonów szeregu posesji, które dotychczas będąc w posiadaniu miasta służyły przeważnie szerokim warstwom obywateli, jako zakłady wyższej użyteczności publicznej. Siedzibę „Ośrodka Zdrowia" przy ul. Wielkiej 46 pragnie rewindykować Zakon O. O. Karmelitów Bosych, gmachów szpitala św. Jakuba przy ul. 3-go Maja i siedziby Magistratu przy ul. Dominikańskiej domaga się Kuria Metropolitalna i wreszcie Zakon OO Franciszkanów wytoczył miastu proces rewindykacyjny o posesję przy ul. Trockiej

W wypadku uznania roszczeń Kurii Metropolitalnej Zarząd Miejski stanąłby przed widmem eksmisji wraz ze szpitalem miejskim i Ośrodkiem Zdrowia.

W obronie Jasińskiej-Detkowskiej

O ostatnich „poczynaniach" w dramatycznym teatrze wileńskim pisała już p. Romer Ochenkowska (artykuł „Nasi artyści" w „Kurierze Wileńskim"). Po tym artykule p. dyr. Szpakiewicz odwołał swą pochopną decyzję, angażując ponownie **Leona Wołłejkę.** Łudząc się nadzieją, że to samo będzie i z **Jasińską — Detkowską,** nie traktowaliśmy sprawy zbyt poważnie. Poszło już raczej na humor. Dla tego ograniczyliśmy się do „poruszenia tematu" tylko w dziale humorystycznym naszego pisma, poświęcając dyr. Szpakiewiczowi takie krótkie dwuwiersze:

„Tak go przytłoczył „nowych zajęć ogrom",
że się rozzłościł i zrobił wśród aktorów pogrom".

i:

„Panie S. na miłość Boską co robicie z tą Detkowską!".

Teraz „żarł na stronę". Sprawa naprawdę staje się poważna. Jak nas informują dyr. Szpakiewicz „ani myśli" angażować p. Jasińskiej na przyszły sezon. Zasłużona więc dla Wilna aktorka zostaje na bruku, zabiegać bowiem o engagement gdzieindziej za późno.

W niedawnej rozmowie z niżej podpisanym dyr. Szpakiewicz wyraził się: „Jeśli zostanę w Wilnie, będę wreszcie realizował teatr według własnej koncepcji". Został w Wilnie. Ale „koncepcję" swą zaczął realizować od usuwania z Wilna osób z miastem silnie zrośniętych.

Można i tak, lecz czy prowadzi ta „czystka" do polepszenia? Całkiem słusznie czyni dyr. Szpakiewicz wyzbywając się zbiurokratyzowanego elementu z administracji teatru. Rozpęd jednak „odświeżania" nie powinien chyba objąć jednostek twórczych.

Bo zważmy: p. **Jasińska - Detkowska** pracowała dla Wilna bitych 17 lat (trzy razy tyle co p. dyr. Szpakiewicz). Jest aktorką utalentowaną i powszechnie lubianą W jakim celu, dla kogo stanowi „niezbędną potrzebę" jej banicja z Wilna? Doprawdy trudno zrozumieć. Cała wileńska prasa wypowiedziała się za Jasińską. Obecnie zaczyna zabierać głos publiczność.

ANATOL MIKUŁKO.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Dowiedziawszy się z prasy, że najulubieńsza aktorka wileńska — Irena Jasińska-Detkowska nie została zaangażowana na przyszły sezon, nie mogę się powstrzymać od prośby, kierowanej do Pana Redaktora, o umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma tych kilku słów.

W każdej instytucji, organizacji, czy związku — są przeprowadzane reorganizacje, sanacje personalno-budżetowe i t. d., idące w kierunku usprawnienia działalności danej instytucji. Takie reorganizacje pociągają za sobą zazwyczaj redukcję osób mniej potrzebnych, mniej zdolnych, czy wykwalifikowanych, nieprodu[illegible]nie obciążających budżet. To jest jasne i zrozumiałe. Redukcje następują również w wypadku, gdy pewien odcinek pracy danej instytucji zostaje, z tych czy innych względów — likwidowany. Tu się mówi: — „bardzo przykro, ale trudno"! Zła konieczność.

Zastanówmy się jednak, jakimi względami powoduje się dyrekcja Teatru Miejskiego?

Czyżby odmawiała Irenie Jasińskiej-Detkowskiej zdolności artystycznych?

No, o tym, poza fachową oceną dyrekcji i reżyserów — publiczność ma dużo do powiedzenia, i wierzę, że tak jak ja — odrzuci ten nieprawdopodobny motyw z największym oburzeniem, przypominając sobie wspaniałe kreacje tej artystki w bardzo wielu sztukach.

Pozostaje moment drugi. Czyżby w przygotowywanym repertuarze dyrekcja nie przewidywała ról dla p. Jasińskiej? I to wydaje się zgoła niesłuszne, bo skala talentu p. Jasińskiej, — jak mieliśmy możność przez jej 17-letni pobyt w Wilnie stwierdzić, — wyklucza to przypuszczenie. Czyż nie grała ona świetnie, tak w sztukach klasycznych, jak i nowoczesnych dając zawsze „typ" wspaniałe odczuty, jeżeli chodzi o repertuar klasyczny i typ tak „żywo" wzięty z życia, jeśli chodzi o repertuar współczesny.

Zresztą — nie wchodząc w ocenę artystycznej działalności p. Ireny Jasińskiej-Detkowskiej, która zawsze przez recenzentów była podkreślana i wyróżniana i sądząc, że ludzie bardziej fachowi temat ten poruszą — chciałabym odwołać się do poczucia poprostu sprawiedliwości, jeżeli nie dyrekcji (która wybitnie jej nie wykazała) — to publiczności, tak chętnie oklaskującej p. Jasińską!

Czy publiczność wileńska nie zareaguje gorąco na tak jawny dowód niesprawiedliwości? Czy pozwoli, by jej ulubiona artystka, tak popularna wśród wszystkich sfer społeczeństwa, po ciężkiej 17-letniej pracy w Wilnie, nie była angażowana?

Czy teatr jest dla publiczności, czy publiczność dla teatru? Po udzieleniu odpowiedzi na to pytanie, dojdziemy do przekonania, że i publiczność ma tu coś do powiedzenia i niewątpliwie się wypowie, rewanżując się niejako za tyle miłych popołudni i wieczorów, których nam p. Jasińska przez długi szereg lat nie szczędziła.

St. Hermanowska.

6 tys. złotych dla teatru dramatycznego

„Zwyczajem lat ubiegłych magistrat postanowił wypłacić dyr. Szpakiewiczowi 6 tys. zł. tytułem subwencji jako zaliczkę na dokonanie rozrachunków z dotychczasowym personelem teatralnym i zorganizowanie sezonu na rok następny".

Kurjer Sportowy

Sukcesy M. Pimpickiego w Juracie

Znany pływak wileński Mieczysław Pimpicki z Akademickiego Związku Sportowego, startował ostatnio w Juracie nad morzem. W zawodach tych udział brali czołowi pływacy z: Warszawy, Lwowa, Poznania, Łodzi i z innych miast. Konkurencja była więc bardzo silna. Pimpicki w zawodach tych zdobył dwa pierwsze miejsca i jedno drugie. Zwyciężył on na 200 mtr. stylem klasycznym, mając czas 3 min. 24,2 sek i w biegu na 1000 mtr. z czasem 18 min. 55 sek. Drugie zaś miejsce Pimpicki zdobył w konkurencji u nas nie uprawianej — 150 m. stylami zmiennymi. Konkurencja ta jest bardzo interesująca. Każdą poszczególną pięćdziesiątkę pływa się innym stylem, to znaczy zaczyna się płynąć ze startu nawznak, potem idzie styl klasyczny, a kończy się stylem dowolnym — crawlem.

Pimpicki w Juracie jest instruktorem sportów wodnych, a w szczególności pływania. Sukcesy przez niego odniesione przyczyniły się w dużej mierze do popularności sportu wileńskiego. Jednocześnie przypominamy, że przed dwoma laty Pimpicki zdobył wicemistrzostwo długodystansowe Polski w Trokach.

W. K. S. Śmigły odpoczywa

Piłkarze Wojskowego Klubu Sportowego Śmigły w niedzielę 1 sierpnia mieć będą zasłużony odpoczynek. Nie będziemy mieli meczu o wejście do Ligi. W Grodnie grać będzie mistrz okręgu białostockiego Wojskowy Klub Sportowy z mistrzem okręgu Poleskiego Robotniczym Klubem Sportowym „Ruch". Pierwszy mecz, rozegrany między tymi drużynami zakończył się wynikiem remisowym. Ze względu na to, że grodnianie grać będą na własnym boisku i przy własnej publiczności powinni odnieść zwycięstwo. Zwycięstwo nie przyda się im, bo i tak i tak mistrzem w tej grupie pozostanie WKS Śmigły, który, jeżeli nawet przegrałby ostatni swój mecz w tej grupie z Grodnem, to i tak mieć będzie największą ilość punktów. Niedzielny mecz w Grodnie, rozegrany zostanie o drugie miejsce. Naszym zdaniem o wiele więcej szans posiada WKS z Grodna, który jest drużyną lepszą pod względem technicznym.

Mecz ten w Grodnie obudził zrozumiałe zaciekawienie.

Kajakami do Grodna

Przypominamy, że mija już ostatni termin zgłaszania zapisów na wycieczkę kajakową organizowaną przez Związek Strzelecki z Wilna do Grodna. Zapisy przyjmuje Komenda Związku Strzeleckiego w Wilnie przy ul. Mickiewicza 27, tel. 640. Wycieczka obliczona jest na 8 dni. Kajakowicze popłyną następującymi rzeczkami: Holszanką, Berezyną i Niemnem do Grodna. Kierownikiem wycieczki będzie Jan Paw. Wyjazd uczestników z Wilna nastąpi w sobotę o godz. 18 min. 30 koleją do stacji Bohdanowo. Opłata zryczałtowana wynosi 14 zł.

Zawody lekkoatletyczne

W niedzielę na Stadionie Ośrodka Wychowania Fizycznego na Pióromoncie o godz. 15 odbędą się propagandowe zawody lekkoatletyczne, z udziałem czołowych zawodników wileńskich. Jednocześnie podajemy do wiadomości, że projektowany mecz z Centralnym Instytutem Wychowania Fizycznego nie dojdzie do skutku. Co zaś do meczu ze Lwowem, to istnieje projekt zawody te przeprowadzić dopiero we wrześniu. Mecz ma się odbyć w Wilnie.

„Elektrit" zgłosił najwięcej pływaków

Pływacy wileńscy szykują się do niedzielnych międzyrozgłośniowych zawodów w niedzielę. Najwięcej zawodników zgłoszonych zostało przez Robotniczy Klub Sportowy Elektrit i Akademicki Związek Sportowy. Zawody odbędą się w basenie pływackim na Wilii, obok przystani wioślarskich. Początek o godzinie 17.

Najciekawiej zapowiada się bieg sztafetowy, 10 razy po 50 mtr. Startować będą wszyscy najlepsi pływacy Wilna

Jak będzie wyglądał herb Wilna?

W sprawie ustalenia postaci herbu m. Wilna odbyło się w tych dniach posiedzenie komisji powołanej ad hoc przez Magistrat. Jest to z kolei trzecie posiedzenie na którym ustalono definitywnie, iż dotychczasowe materiały, jakimi komisja rozporządza są niewystarczające dla ostatecznego określenie postaci herbu m. Wilna.

W związku z tym postanowiono na wniosek przewodniczącego powierzyć dyr. Archiwum Państwowego p. Studnickiemu zebranie spuścizny po ś. p. Ruszczycu w przedmiocie grafiki herbowej Kierownik Archiwum Miejskiego dr Adamus podjął się opracować referat historyczny na temat herbu m. Wilna i wreszcie poproszono hr. Platera o opracowanie zagadnienia form i barw hereldycznych. Jednocześnie postanowiono zwrócić się do archiwów i bibliotek zamiejscowych z prośbą o nadesłanie odlewów względnie fotografij dawnych pieczęci samorządu wileńskiego.

Ogródek Jordanowski

Magistrat postanowił wydzierżawić Tow. Pań Miłosierdzia Wincentego a Paulo posesję przy ul. Jasińskiego pod ogródek Jordanowski dla dzieci za opłatą jeden złoty rocznie.

Restauracja ratusza

Prace związane z restauracją Ratusza posuwają się naprzód. Na ostatnim posiedzeniu Magistratu demonstrowany był projekt plafonu w sali reprezentacyjnej Ratusza pendzla prof. Ślendzińskiego.

Według koncepcji projektodawcy plafon wyobrażać będzie apoteozę Wilna. Jest to kompozycja o dużych walorach kolorystycznych oparta na symetrycznym usytuowaniu postaci alegorycznych unoszących na tle nieba obrazowo potraktowany plan Wilna oraz tarcze herbowe miast Rzeczypospolitej. Prawdopodobnie w miesiącu sierpniu prof. Ślendziński przystąpi do realizacji swego projektu.

Brak mąki pytlowej

W ciągu ostatnich kilku dni na terenie Wilna daje się odczuwać brak mąki pytlowej. Zapotrzebowanie na mąkę ze strony piekarń jest bardzo znaczne, natomiast podaż jest nikła.

Wobec wysokich cen zboża i zamierzonej zniżki cen na mąkę młynarze powstrzymują się z czynieniem zakupów. Tym tłumaczy się ten brak mąki. Przypuszczalnie w najbliższych dniach kryzys ten zostanie zażegnany.

Zapomniana ulica

Mieszkańcy ul. Pożarowej skarżą się, że ostatnio na ich ulicy utworzyło się jezioro, które nie wysycha nawet w najupalniejsze dni, podczas deszczów cała ulica zamienia się w wartko płynącą rzekę.

Wilgoć sprzyja w sposób bardzo wydatny mnożeniu się żab i owadów wodnych, które, jak dowcipnie wyraził się jeden z mieszkańców tej ulicy, urządzili sobie tam plażę.

Mieszkańcy ul. Pożarowej proszą magistrat o wejrzenie w wytworzoną sytuację i uregulowanie tej zapomnianej ulicy.

Ceny nabiału i jaj

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich Oddział w Wilnie, notował w dniu 28 lipca b. r. ceny w złotych:

	hurt.	detal:
Masło za 1 kg.		
wyborowe	2.90	3.20
stołowe	2.80	3,10
solone	2.70	3.00
Sery za 1 kg.		
edamski czerwony	2.00	2,40
edamski żółty	1.65	2.10
litewski	1.50	1.80
Jaja	**za 60 szt.**	**za 1 szt.**
Nr. 1	4.50	0,08
Nr. 2	4.20	0.07½
Nr. 3	3,90	0.07

Jeden butelką, drugi łomem

Krwawa bójka wynikła wczoraj późno w nocy przy ulicy Piwnej 6. Zamieszkali w sąsiedztwie Franciszek Wysocki i Paweł Bujnicki w najlepszym nastroju zasiedli do wódki. Później jednak, pod wpływem alkoholu, temperamenty rozgorzały. Kłótnia zamieniła się w bójkę, w czasie której Franciszek Wysocki został ranny uderzeniem butelką po głowie, zaś Bujnicki łomem. Ten ostatni doznał strzaskania czaszki. Bujnickiego pogotowie przewiozło w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Jakuba.

Wysockiego, po udzieleniu mu przez pogotowie pierwszej pomocy pozostawiono na miejscu pod opieką policji.

„Paniusia defiluje w moich bucikach..."

Helenie Wiszniewskiej (Koszykowa 6) skradziono z mieszkania (podobno przez otwarte okno) parę bucików i nową torebkę.

Wiszniewska nolens volens musiała pogodzić się z losem. Kupiła sobie parę nowych bucików i nową torebkę, co prawda nie w tak dobrym gatunku, jak tamte skradzione...

Sądzono jednak było Wiszniewskiej otrzymać z powrotem swoją zgubę.

Wczoraj p. Wiszniewska przechodząc ulicą Połocką, spostrzegła jakąś paniusię.

— „Paniusia defiluje w moich bucikach!" — zawołała do niej.

Dla przechodniów atrakcja nielada Wojownicza Wiszniewska usiłowała przemocą zdjąć buciki z nóg nieznajomej, czerwieniącej się pani.

W oka mgnieniu na ulicy powstało zbiegowisko. Zjawił się posterunkowy i obie paniusie trafiły do komisariatu. Tam stwierdzono, że Wiszniewska miała rację. Nieznajomą, która okazała się mieszkanką wsi Szalaszuny pod Wilnem, Józefą Dziewięcinową, zatrzymano. Pantofelki i torebkę zwrócono Wiszniewskiej.

Dziewięcinowa twierdzi, że nabyła buciki i torebkę od jakiegoś przechodnia.

TARGI
w pow. wileńsko-trockim

Podajemy terminy jarmarków, targów zwierzęcych i zwykłych w powiecie wileńsko-trockim i w m. Wilnie:

POW. WILEŃSKO-TROCKI:

m. Bystrzyca, gm. worniańskiej — targi zwykłe 1 i 15 każdego miesiąca.

m. Jaszuny, gm. solecznickiej — targi zwierzęce 25 każdego miesiąca.

m. Landwarów, gm. trockiej — targi zwykłe co tydzień we środy.

m. Ławaryszki, gm. mickuńskiej — jarmarki bez sprzedaży zwierząt: w pierwszy czwartek po 23 kwietnia i w pierwszy czwartek po 29 września, targi zwykłe — co tydzień, we czwartki.

m. Mejszagoła — targi zwierzęce, co tydzień w poniedziałki.

m. Michaliszki, gm. gierwiackiej — targi zwierzęce co tydzień we wtorki.

m. Olkieniki — targi zwierzęce co tydzień we wtorki.

m. Orany — targi zwykłe, co tydzień we wtorki.

m. Ostrowiec, gm. Worniańskiej — targi zwierzęce, co tydzień w poniedziałki.

m. Niemenczyn — targi zwierzęce, co tydzień we czwartki.

m. Nowa-Wilejka — targi zwykłe co tydzień we wtorki i piątki.

m. Podbrzezie — targi zwierzęce, co tydzień we środy.

m. Rudziszki — targi zwykłe co tydzień targi zwierzęce 1 i 15 każdego miesiąca, we środy.

m. W. Soleczniki, gm. solecznickiej —

m. Szumsk — targi zwierzęce co tydzień we środy.

m. Taboryszki, gm. turgielskiej — jarmarki — we czwartek po Wielkiejnocy, we czwartek po Zesłaniu Ducha Św. i 16 lipca; targi zwierzęce 25-go każdego miesiąca.

m. Troki — jarmarki: 7 stycznia, 19 marca, 13 czerwca, 28 października; targi zwierzęce: pierwszy poniedziałek po 1-ym każdego miesiąca i co tydzień we czwartki.

m. Turgiele — jarmark 8 maja; targi zwierzęce 10 i 22 każdego miesiąca.

m. Worniany — targi zwierzęce 10 i 25 każdego miesiąca; targi zwykłe co tydzień we czwartki.

M. WILNO.

Jarmark na konie — 4 marca na rynku Ponarskim.

Targi zwierzęce na rynku Ponarskim — co tydzień we wtorki i piątki.

Jarmarki: 4 marca „Św. Kazimierza“, 29 czerwca „Św. Piotra i Pawła“ — na rynku Łukiskim, 23 kwietnia „Św. Jerzego“ na pl. im. Orzeszkowej, 24 czerwca „Św. Jana“ na pl. Św. Jańskiej.

Targi zwykłe — co tydzień we wtorki i piątki, na rynkach: Łukiskim, Stefańskim, Nowogródzkim, Zarzecznym, Antokolskim, Kalwaryjskim.

Targi codzienne, zwykłe — na rynku Nowo-Bosaczkowym i Drzewnym. (W wypadku święta w dzień targowy, targ przenosi się na dzień poświąteczny).

Rzesza

— **POSTRZELENIE CHŁOPCA.** Pawłowska Stanisława, ul. Konarskiego 27, w dniu 27 b. m. zameldowała policji, że w czasie jej pobytu w osadzie Wanaginia, gm. rzeszańskiej, pow. wil.-trockiego, Kołyszko-Wasilewski Mieczysław, zranił z pistoletu własnej konstrukcji jej syna Zbigniewa, l. 7. Rannego umieszczono w szpitalu Św. Jakuba.

Urodzaj w pow. postawskim

Urodzaje w powiecie postawskim zapowiadają się, jak dotychczas, więcej niż średnio. Żyto w całym powiecie zostało już zwiezione, plony można określić na więcej, niż dobre. Obecnie dojrzewają jarzyny, które nie są zadawalające. Panujące bowiem upały w maju i na początku czerwca zaszkodziły im znacznie, najwięcej ucierpiała pszenica ozima.

Groźba klęski mszycy, która w początku lipca br. zaczęła opanowywać w niektórych gminach zboża strączkowe, a przeważnie groch i peluszkę — wobec kilkakrotnych opadów i lekkiego oziębienia się temperatury, minęła zdaje się bezpowrotnie, wyrządzając jednak znaczne straty w terenie gminy Zośniańskiej i Wołkołackiej.

Zbiory koniczyny i siana wypadły w roku bieżącym o wiele lepiej, niż w roku ubiegłym.

Dość tajemniczo zapowiada się tutejszy rynek zbytu, sądzić należy, że wygłodzony z pieniędzy rolnik postawski po ciężkim roku nieurodzajnym 1936 (klęska posuchy) starać się będzie płody swe jak najprędzej spieniężyć. Zbyt prawdopodobnie nastąpi jesienią. Przypuszczać należy, że ceny będą zwyżkowały.

Dziś już kupcy robią przygotowania przed nową kampanią, w ubiegły poniedziałek na tutejszym rynku dochodziły pierwsze tranzakcje, na pierwszy ogień poszło siemie lniane.

Podobno w roku bieżącym zapotrzebowanie na siemie i len będzie o wiele silniejsze, niż w roku ubiegłym. Jak ukształtują się ceny trudno dziś coś konkretnego powiedzieć.

Rolnicy tutejsi z roku na rok zasiewają coraz więcej lnu, nabierają oni do niego zaufania, jako do płodu najbardziej rentującego, gdyż samo siemie daje się najwcześniej sprzedać i otrzymać tym sa mym najprędzej potrzebną gotówkę na opłacenie robocizny no i podatków.

Jeżeli chodzi o urodzaj lnu, to jest on zupełnie dobry; w niektórych gminach samo ziarno jest nawet bardzo dobre, włókno zaś zbyt krótkie.

Na wyróżnienie zasługuje urodzaj kartofli, jeżeli nie przeszkodzą złe warunki atmosferyczne, to zbiory będą bardzo dobre.

* * *

Bardzo ciekawie na naszym terenie na wiosnę br. przedstawiały się ceny skórek źrebiąt, były one tak wysokie, że nie opłacało się zupełnie hodować konia. Wieśniak mimo administracyjnych zakazów zabijał parodniowego źrebaka i zbywał go, a za zdobyte pieniądze mógł odrazu kupić sobie dorosłego konia.

Wieśniacy opowiadali, że „musi tam miastowe panie naszych kobylaków nadtoż spodobały na palitka“...

* * *

Nie tylko Troki mogą słynąć z dobrych ogórków i z ich ilości. W ostatnich latach inne miasta Wileńszczyzny wypowiedziały wojnę ogórkom trockim i chcą monopol ten wyrwać troczanom.

W Postawach urodzaj na ogórki jest ogromny, ceny są bardzo niskie. Za kopę wyborowych ogórków płaci się tylko 30 gr (w restauracjach wileńskich jeden ogórek kosztuje 30 groszy! — przyp. zecera).

Podobnie do ogórków dopisały bardzo w tym roku sady owocowe, które w większości wypadków zostały już wydzierżawione przez kupców wileńskich.

N.

Zapomniany grób prof. Grocka, nauczyciela Ad. Mickiewicza

W zapadłej prowincji przy trakcie Raków—Iwieniec w odległości 14 km od Rakowa, w Kijowcu została w 1935 r. wybudowana staraniem ks. Żuka kaplica katolicka pod wezwaniem Serca Jezusowego. Kościół stanął na miejscu gdzie i ongiś stała kaplica katolicka ufundowana swego czasu przez rodzinę Łaskich, odebrana przez Rosjan, a następnie przez nich zniszczona. Na miejscowym cmentarzu ks. Żuk wynalazł zapomniany grób zmarłego w Kijowcu profesora Grocka, nauczyciela Adama Mickiewicza. Grobem tym obecnie zaopiekował się proboszcz z Rakowa i przy pomocy wiernych doprowadził go do właściwego stanu. W małej świątyni co tydzień zbiera się coraz większe grono wiernych aby wysłuchać Mszy św., słowa Bożego, a często otrzymać od księdza radę i pomoc. Obecnie ks. Żuk zamierza rozpocząć budowę kaplicy w Duszkowie k/Rakowa.

Zgłoszenie letnisk

Związek Propagandy Turystycznej zwraca się z prośbą do wszystkich właścicieli dworów—pensjonatów, przyjmujących przyjezdnych na pobyt na Wileńszczyźnie, o zgłaszanie ilości wolnych miejsc na sierpień z podaniem adresów i warunków pobytu.

Z. P. T. pośredniczy w tej sprawie zupełnie bezinteresownie.

Mołodeczno

— **REMONT RYNKU W LEBIEDZIEWIE.** W miesiącu kwietniu b. r. Zarząd Gminy w Lebiedziewie przystąpił do remontu rynku. Przy wydatnej pomocy materialnej miejscowego społeczeństwa, obecnie rynek doprowadzono do stanu normalnego, przywieziono około 3 tys. mtr. kw. żwiru, wybrukowano 1.320 m. kw. bruku, ułożono 293 m. chodnika cementowego.

Na jesień zaprojektowano obsadzenie całego rynku drzewkami.

— **CHRZEŚCIJAŃSKA KASA BEZPROCENTOWA W RAKOWIE.** W dniu 25 lipca r. b. w sali Domu Ludowego w Rakowie, odbyło się organizacyjne zebranie Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej dla drobnego handlu i rzemiosła. Licznie zebrani w zrozumieniu potrzeb założenia i istnienia na terenie Rakowa kasy bezprocentowej dla uchronienia drobnego handlowca i rzemieślnika przed wyzyskiem i lichwą pożyczkodawców, jednogłośnie postanowili kasę zorganizować przyjmując statut.

Akces w charakterze czynnych członków zgłosiło kilkadziesiąt osób, po czym nastąpiły wybory do Rady Nadzorczej. W skład Rady weszli przedstawiciele wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa. W następnym dniu to zn. 26 lipca b. r. nowoobrana Rada Nadzorcza ukonstytuowała się, przy czym prezesem został obrany p. Łysak Bolesław—wójt gminy rakowskiej, po czym dokonano wyboru Zarządu.

— **KOSĄ W DŁOŃ SIOSTRY.** W dniu 21 b. m. około godz. 10 na polu około wsi Łapińce, gm. połoczańskiej, Piekarski Aleksy na tle nieporozumień osobistych wszczął sprzeczkę ze swą siostrą Stefanią, przy tym uderzył ją kosą w lewą dłoń i skaleczył jej mały palec.

Według orzeczenia lekarskiego, Piekarska doznała ciężkiego uszkodzenia ciała.

Przed przyjazdem księstwa Kentu do Polski



Jak już donosiliśmy, w najbliższych dniach przybywa do Polski brat króla angielskiego Jerzego VI, książe Kentu, wraz z małżonką ks. Maryną, w gościnę do hrabiego Alfreda Potockiego w Łańcucie. Zdjęcie przedstawia rzut oka na historyczny pałac hrabiów Potockich w Łańcucie, w którym zamieszkają dostojni goście angielscy.

Święciany

— **Co to jest!** Onegdaj do naszego korespondenta święciańskiego zgłosiło się dwóch gospodarzy, którzy oświadczyli, że podczas ostatniej wypłaty należności za mleko (dostarczone w ub. m. do filij mleczarskich), dokonanej w dn. 18 bm. przez Spółdzielnię Mleczarską w Święcianach, policzono zaledwie po 6—7 gr 1 litr, wtedy gdy ceny rynkowe wahają się od 15 do 20 gr litr.

Jednocześnie z żalem i rozgoryczeniem narzekali oni na niezrozumiałe stanowisko Zarządu tej spółdzielni, zbywającego wyborowe masło śmietankowe po 2,20 zł 1 kg odsprzedawcom, którzy następnie sprzedają to masło na rynkach zbytu po 2,70 zł — 3,20 zł 1 kg.

Po sprawdzeniu informacji stwierdziłem, że rzeczywiście dziwną „politykę“ uprawia kierownictwo omawianej spółdzielni mleczarskiej.

Nie dziwmy się więc, gdy konsument na rynku np. w Nowo-Święcianach płacąc za 1 kg masła 2,70—3,20 zł narzeka na spółdzielnia, która oczywiście w jego pojęciu „zdziera“. Skąd nabywca może wiedzieć zakulisowe sprawy spółdzielni mleczarskiej? Skąd może wiedzieć, że około 30% sumy pochłania kieszań pośrednika?

Ponadto zaznaczyć należy, że masło w opakowaniu ostemplowanym przez tą spółdzielnię jest chętnie nabywane i istnieje uzasadniona obawa, by niesumienni pośrednicy nie dokonywali pewnych nadużyć (domieszka masła własnego wyrobu). Wiadomo przecież, że jeden z od sprzedawców jest właścicielem zamożnego go gospodarstwa ma 8 dojnych krów, a siostra jego była administracyjnie ukarana za sprzedaż na rynku fałszowanego masła.

— **Zbiory siana i koniczyny** w powiecie święciańskim przedstawiają się na ogół niekorzystnie. Długotrwały bezdeszczowy okres wiosenny spowodował nie dorozwój traw łąkowych i zasiewów koniczyny.

— **Z sali sądowej.** Na ostatniej sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Święcianach rozpatrywano sprawę zabójstwa członka p. w. konnego „Krakus“ Antoniego Mazura przez braci Marcinkańców. W toku rozprawy oskarżeni do zarzucanego im czynu zabójstwa nie przyznali się twierdząc, że jedynie pobili swą ofiarę. Bracia Marcinkańcowie zostali skazani: starszy na 4 lata i młodszy na 2 lata więzienia. Bronił mec. Andrejew z Wilna. Obrońca zapowiedział apelację.

— **CZYJ PLECAK?** W dniu 29 b. m. na trakcie Święciany—Podbrodzie znaleziono plecak zawierający bieliznę i brzytwę. Plecak znajduje się na przechowaniu w Wydziale Śledczym w Święcianach.

— **KRADZIEŻE.** W dniu 26 b. m. na szkodę Gilińskiego Samuela, zam. w Ignalinie, z mieszkania i sklepu, połączonego z mieszkaniem, skradziono ubranie, galanterię i tytoń, og. wart. 200 zł. Kradzieży dokonano przez wyjęcie okna.

* * *

W nocy 25 b. m. na szkodę Cynmana Lejby i Błosztejna Lejby, zam. w Duksztach skradziono ubranie i 3 złote zegarki, og. wart. 850 zł. Kradzieży dokonano za pomocą oderwania lufcika.

* * *

W nocy 26 b. m. na szkodę Mikuckiego Cezarego i Kieżul Heleny, zam. w Nowo-Święcianach, skradziono z mieszkania za pomocą otwarcia okna — ubranie, pieniądze i 2 zegarki. Ogólne straty wynoszą 700 zł.

— **NIEWIASTY I SIERP.** Romejko Józefa, zam. we wsi Serenczany, gm. komajskiej zameldowała w dniu 22 b. m., że w dniu 6 b. m. Rutkowska Felicja w czasie sprzeczki pocięła jej sierpem prawą rękę. Romejko Józefa doznała ciężkiego obrażenia ciała.

— **NIELEGALNE „BIURO“ PISANIA PODAŃ** we wsi Mielegiany, gm. święciańskiej, prowadzone przez Wincentego Gudelisa b. członka oddziału litewskiego T-wa Św. Kazimierza zostało zlikwidowane. Piszącego nieprawnie podania pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

78

POWIEŚĆ

— Pani powiedziała, że jego pierwsza żona żyje. Czy pani wie o miejscu jej pobytu? — zapytał nieufnie Wepling.

— Powiedziałam, że żyje, bo gdyby umarła, toby to doszło prawdopodobnie do mojej wiadomości. Mąż by się prawdopodobnie dowiedział i powiedział mi o tym. Wiem o niej tylko tyle, że traktował ją haniebnie. Ze mną nigdyby się nie odważył na coś podobnego. Ale ja się nie bałam jego furii. Ona się bała i nie umiała sobie z nim radzić.

— Trzeba ją zawiadomić — rzekł z rezygnacją adwokat. — Nazywała się...

— Lillian — przerwała Ina — Lillian... o, zapomniałam nazwiska.

— Lillian Ash Harrigan.

Ktoś krzyknął. Sierżant dał krok naprzód. Ina zerwała się na równe nogi z oczami w zimnym ogniu. Weplingowi spadły z nosa szkła, a wąskie usta otworzyły się na szerokość palca.

— Lillian Ash — powtórzyła z wysiłkiem Ina.

Ja pierwsza odzyskałam przytomność umysłu.

— Jest tu, w szpitalu, po drugiej stronie korytarza, panie mecenasie.

Sierżant wypadł na korytarz, niby pies gończy, który złapał trop.

— Widocznie pan mecenas nie czytuje pism — wtrącił cicho doktór Kunce. — Jedna z naszych pielęgniarek nazywa się Lillian Ash. Składała zeznania na śledztwie. Ale może to nie ta sama Lillian Ash. Zobaczymy.

— Ona go zabiła — zasyczała zjadliwie Ina — Ona go zabiła. Wiedziała o testamencie i chciała zagarnąć pieniądze.

W tej chwili wyglądała odrażająco. Malowane usta kurczyły się szybko, odsłaniając zęby, cienki, nacechowany okrucieństwem nos drgał nerwowo, zielone oczy migotały niesamowitym blaskiem.

— Może to jednak nie ta sama Lillian Ash — powtórzył tonem perswazji doktór, ale w jego wzroku odbił się wyraz szczególnego namysłu. Mając w sobie germańską krew, lubował się w domatorstwie, tymczasem Ina Harrigan nadawała się na żonę o tyle, o ile młoda, silna pantera nadaje się do niewinnych, kocich figlów.

— Od jak dawna ona tu pracuje? — zapytała nagle Ina.

— Od trzech miesięcy.

— Co robi? Czy Leo ją tu wkręcił?

— Nie. Doktór Harrigan jej nie polecił. Sama się zgłosiła. Pielęgnuje chorych, prywatnych pacjentów—po domach, albo tutaj.

— Ale on wiedział, że ona tu jest. Pewnie się do niej umizgał.

— Nie, proszę pani. Możliwe, że jej nawet nie zauważył. W każdym razie nigdy nie miała pod opieką żadnego z jego pacjentów.

— Tak — potwierdziłam. — Mam wrażenie, że nawet go unikała. Faktycznie...

Niedokończyłam. Nie było sensu szkodzić biednej kobiecie. I tak sierżant słyszał zeznanie głupiej Ellen, że jak się zdawało, Lillian bała się Harrigana. Jeżeli była rzeczywiście jego pierwszą żoną i los rzucił ją tam, gdzie on także pracował, to nic dziwnego, że była w strachu, zwłaszcza, że nie miała prawdopodobnie innych środków do życia oprócz pracy własnych rąk. Doktór Harrigan odznaczał się skłonnością do wybuchów ślepej wściekłości i spotkanie się z byłą żoną na tym samym terenie pracy doprowadziłoby go do szaleństwa. Nie zniósłby plotek i ogólnej ciekawości. Ale według wszelkiego prawdopodobieństwa biedna Lillian schodziła mu z oczu jak tylko mogła. Zresztą mogła to być jakaś inna Lillian.

Ale nie. Przyznała się z miejsca. Pewnie tak ją to wszystko zaskoczyło i taka już była wyczerpana nerwowo, że nie przyszło jej na myśl wprowadzać sierżanta w błąd. A może uczyniła to ze względu na spadek. Gdyby się początkowo zaparła swego nazwiska, miałaby potem urwanie głowy. Zresztą była w trudnościach finansowych.

— To był szatan nie człowiek — oznajmiła z przejmującą otwartością, potem powtórzyła to, co powiedziała wtedy przy trupie: — Ale miał w sobie tyle życia, tyle życia... — Oczy jej przeszły bezradnie z sierżanta na adwokata i obiegły pokój Iny.

— Więc pani go zabiła — rzekła Ina.

Patrzyłam na te dwie kobiety jak zahipnotyzowana. Każda z nich przedstawiała typ, właściwy swojej generacji. Lillian Ash musiała nosić za młodych czasów gorset, podkreślający okrągłość bioder i wypychający biust pod samą szyję, i czubatą, ufryzowaną szopę włosów na głowie. Ina była krańcowo współczesna, wysmukła, swobodna w ubraniu, świadomie emocjonalna tam, gdzie Lillian odbchodziła się sentymentalizmem, ironiczna gdzie Lillian stosowała ukryty sceptycyzm. Ale obie były stuprocentowo kobiece, obie, szły przez życie egoizmem i obie uległy czarowi zdobywczej indywidualności doktora Harrigana, który o ile był brutalny, o tyle musiał miewać okresy niedźwiedziej czułości. Z tej drugiej strony nie znałam go wcale i nie byłam ciekawa jego „czaru“ chociaż wiedziałam, że do końca życia był mocno wrażliwy na „udane kobiety“. Nieraz to mówił. (D. c. n.)

KRONIKA

LIPIEC
30
Piątek

Dziś Julitty i Donatylli
Jutro Ignacego Lojoli

Wschód słońca — g. 3 m. 27
Zachód słońca — g. 7 m. 25

Spostrzezenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 29.VII 1937 r.

Ciśnienie 754
Temperatura średnia + 17
Temperatura najniższa + 17
Temperatura najwyższa + 22
Opad — ślad
Wiatr południ.-zach.
Tendencja: bez mian
Uwagi: chmurno, przelotne deszcze.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła — Mickiewicza 33; Mańkowicza — Piłsudskiego 30; Chruścickiego i Czaplińskiego — Ostrobramska 25; Filamowicza i Macijewicza — Wielka 29 oraz Sa·'ola — Zarzecze 20.

Stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionowa 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

MIEJSKA.

— Wice prezydent Nagurski, pełniący obowiązki prezydenta miasta wczoraj wieczorem wyjechał do Warszawy w sprawach samorządu wileńskiego.

— Najbliższe roboty wodociągowo-kanalizacyjne. Magistrat projektuje w najbliższym czasie przystąpić do zaopatrzenia w wodociąg ulice na Zwierzyńcu, położone między ul. Gedyminowską i Fabryczną.

Jeżeli chodzi o roboty kanalizacyjne, to w pierwszym rzędzie zamierzona jest budowa kanałów na ul. Popławskiej oraz zauł. Popławskim oraz na części ul. Subocz.

— Brukowanie ulic Konarskiego i Zacisze. Zarząd miasta przystąpił do regulowania jezdni na ulicach: Zacisze i Konarskiego. Ulice te brukowane są kamieniem pochodzącym z placu Katedralnego.

— Remont mostu Antokolskiego. Kosztem 21 tys zł Zarząd Miejski postanowił odremontować most na Antokolu, który skutkiem przeprowadzenia kolejki wagonetkowej przy regulacji brzegów Wilji uległ częściowemu zniszczeniu.

— Magistrat zwolnił Żydowskie Tow. Dobroczynności od opłat za korzystanie z urządzeń Rzeźni Miejskiej przy uboju rytualnym.

— Starania o pożyczkę. Na ostatnim posiedzeniu Magistratu zapadła uchwała zaciągnięcia pożyczki w Funduszu Pracy w sumie 70.000 zł. na roboty kanalizacyjno-wodociągowe.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Muzeum Etnograficzne U. S. B. z dniem 1-go sierpnia b. r. będzie otwarte dla zwiedzających: w poniedziałki i czwartki od godz. 10—12 oraz środy od godz. 16—18

— Cech Szewców zaprasza swych członków wraz z rodzinami na festynę Patronki Cechu św. Anny, którą obchodzić będziemy w niedzielę 1-go sierpnia rb. o godz. 9 rano uroczystym nabożeństwem, we własnej kaplicy w kościele św. Jana.

Egzekwie za zmarłych członków odprawione będą w poniedziałek dn. 2 sierpnia r. b. o godz. 6 rano.

Z POCZTY.

— Rozmównica telefoniczna w gm. trockiej. W leśniczówce Goby (gmina trocka, pow. Wilno-Troki) została zainstalowana publiczna rozmównica telefoniczna do rozmów miejscowych z Białą Waką oraz rozmów międzymiastowych.

RÓŻNE

— Wilnianie poznajcie Wilno. Uczestnicy wycieczki w najbliższą niedzielę 1-go sierpnia zwiedzą z przewodnikiem Związku Propagandy Turystycznej dom na ulicy Bakszta w którym mieszkał Marszałek Piłsudski, oraz lochy na Bakszcie i kościół Misjonarzy.

Zbiórka jak zawsze w ogródku przed Bazyliką. Wymarsz punktualnie o godz. 12-ej.

— Akcja ukwiecenia Wilna. Komitet Ukwiecenia Wilna zwraca się z apelem o zgłaszanie balkonów, okien i ogródków na konkurs. Chęć przyozdobienia miasta i liczne nagrody pieniężne napewno wszystkich zachęcą do wzięcia udziału. Zgłoszenia należy kierować do dnia 1-go sierpnia włącznie do T-wa Ogrodniczego Wileńskiego, ul. Wileńska 12 (lokal Sejmiku Wil.-Trockiego) na ręce sekretarza p. Sawicza

NOWOGRÓDZKA

— „Rewia-ognisko". Dnia 31 b. m. o g. 19.30 odbędzie się na Górze Zamkowej żołnierska rewia, o atrakcyjnym programie. Ceny od 25 do 75 gr.

Dochód przeznacza się na muzeum Mickiewicza.

— Mecz. Tegoż dnia o godz. 4 pp. rozegrany zostanie mecz piłki nożnej między 4 Baonem pancernym w Brześciu a Sokołem.

— Bezkonkurencyjni. Bawiący w Nowogródku 27 b. m. chór Dana miał tym razem szalone powodzenie. Moc osób przyjeżdżało z powiatu. Także i bawiące w Nowogródku wycieczki skorzystały z okazji i przyszły na ten koncert. Toteż dla bardzo wielu brakło miejsca, a że sala jest niska i ciasna, zaduch był okropny.

— Dla włościan oraz kupców i rzemieślników chrześcijan urządza Polskie T-wo Krajoznawcze 22 sierpnia b. r. wycieczkę do Warszawy. Zapisy do 16 sierpnia przyjmuje w Nowogródku Związek Prop. Turystycznej, Dworzec Kolejowy, telefon 81.

LIDZKA

— Roboty miejskie. Zarząd Miejski w Lidzie już przystąpił do kontynuowania budowy nowoczesnych jezdni i przebudowy elektrowni miejskiej.

W pierwszej kolejce ma być wybrukowana ulica Pierackiego, 11 Listopada, Wyzwolenia, Rynek i in.

Na robotach tych, które prowadzone są w szybkim tempie zarząd miasta obecnie zatrudnia 80 bezrobotnych dziennie.

— Rozwój Lidy. Lida liczy obecnie 27.500 mieszkańców, z czego 66 proc. — chrześcijan, 32 proc. — żydów i 4 proc. innych narodowości.

Miasto zawdzięcza swój rozwój fabrykom, które zatrudniają kilkuset robotników.

— Lustracja sklepów. W ubiegłym tygodniu władze administracyjne przeprowadziły w Lidzie lustrację sklepów, sprawdzając ceny, oraz stan sanitarny.

W kilku wypadkach winnych ukarano doraźnie, nakładając kary mandatowe.

— Zmiany w „Jedności". — Długoletni kierownik spółdzielni „Jedność" w Lidzie p. Leon Krzemiński zostaje przeniesiony z dniem 1 sierpnia br. na kierownicze stanowisko do spółdzielni we Lwowie.

Zastępstwo objął tymczasowo p. Władysław Tarasewicz, kier. piekarni „Jedność".

— Kursy rzemieślnicze w Lidzie. — Obecnie staraniem Zarządu Spółdzielni „Jedność" w Lidzie, w lokalu szkoły powszechnej Nr. 5, zostały otwarte kursy cholewkarsko-szewskie. Program przewiduje prócz teorii i praktyczne zajęcia.

Wykłady odbywają się codzień od g. 17—20, które prowadzi senior szewców warszawskich p. Seweryn Święcki zaangażowany w tym celu przez Izbę Rzemieślniczą w Nowogródku.

Nauka bezpłatna. Na kurs uczęszcza w Lidzie 25 szewców i cholewkarzy.

Uzyskanie świadectwa z ukończenia kursu — równa się świadectwu z ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej, co daje możność łatwego otrzymania karty rzemieślniczej dla uruchomienia warsztatu pracy.

— Dobre urodzaje w pow. lidzkim.— Na rynku lidzkim pojawiły się już z tegorocznych zbiorów zboża.

Urodzaj w bieżącym roku jest w powiecie lidzkim dobry i dlatego też może Lida eksportować żyto, jęczmień i pszenicę do innych dzielnic w kraju.

Z Lidy zaczynają już wywozić zboże do Wilna.

Ceny na rynku lidzkim są następujące: jeden metr żyta — zł. 18,50 do zł. 19,20, zaś pszenicy — płacono 21 zł.

W związku z tym należy spodziewać się w najbliższym czasie zniżki cen pieczywa.

— Czyja zguba! — W komisariacie policji w Lidzie są do odebrania znalezione przedmioty przez ich prawych właścicieli: zegarek ręczny, skórka na kołnierz, pasy skórzane (uprząż, 5 zł. w gotówce, około 4 zł. w gotówce, burka sukienna, parasolka i płaszcz męski, letni.

— PRZEGLĄD OGIERÓW w pow. lidzkim odbędzie się w następujących terminach

1. Lida — dnia 8 sierpnia o godz. 8 — dla gmin: lidzkiej, białohrudzkiej, wawiórskiej, bielickiej, dokudowskiej, żyrmuńskiej i m. Lidy.

2. Iwie — dnia 10 sierpnia o godz. 8 — dla gmin: iwiejskiej, lipniskiej i sobotnickiej.

3. Raduń — dnia 11 sierpnia o godz. 10 — dla gmin: raduńskiej, zabłockiej, ejszyskiej, werenowskiej i bieniakońskiej.

W pow. szczuczyńskim.

4. Szczuczyn — dnia 12 sierpnia o godz. 10 — dla gmin: szczuczyńskiej, kamionkowskiej, różankowskiej i żołudzkiej.

. Wasiliszki — dnia 13 sierpnia o godz. 10 — dla gmin: nowodworskiej, ostryńskiej, sołakińskiej, wasiliszski i lebiodzkej.

Wycieczka C I W F w Wilnie

Dnia 28 bm. przybyła z obozu z Brasławia grupa studentek i studentów Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, złożona ze 110 osób, do Wilna.

Wśród uczestników wycieczki było 8 osób z Rumunii. Opiekę nad całością piastowali pp. płk. Nadolski i kpt. Baran.

Dnia 29 bm. o godz. 9 z rana po wysłuchaniu Mszy św. w Ostrejbramie wycieczka udała się z hołdem dla Serca Marszałka Piłsudskiego na Rossę. W ciągu dnia przy pomocy przedstawicieli Zw. Strzeleckiego pp. Janusza Tłomakowskiego i Jana Pawa wycieczka zwiedziła najważniejsze zabytki Wilna. Po zwiedzeniu Uniwersytetu udała się na krótki spoczynek do Ośrodka Fizycznego przy ul. Ludwisarskiej, a następnie o godz. 21.20 odjechała do Warszawy.

Groźny pożar w pow. lidzkim

Straty wynoszą 17,220 zł.

W majątku Wawlórka, pow. lidzkiego, powstał w zabudowaniach Aleksandra Pietuchowa, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem groźny pożar, który strawił doszczętnie stodołę wraz z tegorocznymi zbiorami i narzędziami rolniczymi.

Stodoła była ubezpieczona na 5220 złotych.

Straty według obliczeń poszkodowanego wynoszą 17.220 zł.

Dochodzenie prowadzi policja w Wawlórce.

Krew na ulicy Stefańskiej

Po wyłaniających się z ćmy nocnej kocich łbach ulicy Stefańskiej, budząc głośne echo na uśpionej ulicy jechały trzy furmanki handlarzy z Holszan, udające się wraz z zakupionymi w mieście towarami do domu. Ulica była, jak wymarła. Handlarze dowcipkowali między sobą, gdy nagle na samym rogu ulicy Szopena spostrzegli dwóch podhumorzonych osobników, którzy szli w towarzystwie kobiet.

Jeden z handlarzy poczynił pod adresem flirtujących głośną uwagę, która wywołała całkiem nieoczekiwane skutki.

Obaj przechodnie, jak za komendą pozostawili swoje towarzyszki i rzucili się z nożami na handlarzy. Dwóch z handlarzy, w tym autor złośliwej uwagi, zbiegło, trzeci natomiast, pozostały przy furmankach, L. Poczter, został uderzony nożem w plecy, skutkiem czego padł, broczący krwią na bruku. Napastnicy po wykonaniu samosądu szybko ulotnili się.

Rannym zajęło się pogotowie.

— Harcerze litewscy. Bawiła ostatnio w Lidzie wycieczka harcerzy litewskich w liczbie 10 osób, którzy po zwiedzeniu miasta odjechali do Wilna.

— Mecz piłkarski. Na boisku wojskowym został rozegrany mecz piłki nożnej między drużynami WKS z Lidy, a warszawską drużyną PWATT.

Spotkanie obu drużyn zakończyło się przewidzianym zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 8:0 (3:0).

Goście przewyższali miejscowych graczy zarówno technicznie jak też pod względem kondycji fizycznej.

Sędziował p. Puść. Publiczności 1800 osób

— Z sali sądowej. Przed sądem okręgowym w Lidzie stanęli A. Woronicz, K. Szwagiel i M. Ułanowski, mieszkańcy Lidy, pod zarzutem wprowadzenia władzy w błąd przy wydawaniu świadectwa ubóstwa Woroniczowi.

Sąd skazał A. Woronicza na 6 miesięcy więzienia, Ułanowskiego i Szwakiela na 2 tygodnie aresztu każdego z nich, z zawieszeniem kary na 2 lata.

— Świńska sprawa w Iwiu. Do posterunku P. P. w Iwiu zgłosił się mieszkaniec miasteczka Iwia, pow. lidzkiego, który zameldował, że od 30.VI do 23.VII 1937 r. nieznany sprawca systematycznie dokonał kradzieży 4-ch wieprzy z pastwiska około m-ka Iwie: 1) na szkodę Niehwiadomicza Feliksa, wieprz 6-miesięczny wart. 25 zł.; 2) na szkodę Nikipirowicza Jerzego, wieprz 18-miesięczny, wart. 50 zł.; 3) na szkodę Mikszy Wacława, wieprz 6-miesięczny, wart. 20 zł. i 4) na szkodę Stanisława, wieprz 5-mies. wart. 20 zł. Przeprowadzonym dochodzeniem przez posterunek P. P. w Iwiu ustalono, iż omawianej kradzieży 4-ch świń dokonał mieszkaniec wsi Górszczyzna, gm. iwiejskiej, Snopek Tadeusz, u którego w czasie rewizji skradzione świnie zostały odnalezione i zwrócone poszkodowanym. Snopek odstawiony został do Sądu Grodzkiego w Iwiu, względem którego Sąd Grodzki zastosował jako środek zapobiegawczy bezwzględny areszt.

— OFIARA NIEDOZWOLONEGO ZABIEGU. Wł. Żołudź poddała się w Lidzie niedozwolonemu zabiegowi, którego dokonała „pokątna" akuszerka Oborska — (zam. — Szkolna Nr. 40), w rezultacie czego ciężko zachorowała i znajduje się obecnie w szpitalu powiatowym.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie karne.

— PORACHUNKI OSOBISTE. — Grygielewicz Jan, mieszkaniec kolonii Podzie, gm. żyrmuńskiej, pow. lidzkiego, na tle szkodnictwa polnego pobił Dojlidko Adolfa, mieszkańca kol. Podzie, powodując ciężkie uszkodzenie ciała.

—:—

Drab Wincenty, mieszkaniec wsi Osowo Wielkie, Szczygło Jan, Szczygło Feliks i Roman Jan mieszkańcy wsi Podwotańce, gm. żyrmuńskiej, na tle porachunków osobistych pobili Milusza Wojciecha, mieszkańca wsi Podzie, gm. żyrmuńskiej powodując ciężkie uszkodzenie ciała.

—:—

Białocki Michał, mieszkaniec wsi Koweryki, gm. żyrmuńskiej, na tle porachunków osobistych pobił mieszkańca kol. Powilańce, gm. żyrmuńskiej, Nienartowicza Franciszka, powodując ciężkie uszkodzenie ciała.

Wiadomości radiowe

REPERTUAR TEATRU WYOBRAŹNI na miesiąc sierpień.

Repertuar Teatru Wyobraźni przewiduje w miesiącu sierpniu wiele ciekawych słuchowisk zarówno o zacięciu dramatycznym, jak i komediowym, nie zapominając jednocześnie o folklorze.

Dn. 1.VIII o godz. 17.00 wznowiona zostanie komedia angielskiej spółki pisarskiej Alicji Ramsay i Rudolfa de Cordova — „Rozwód".

Dn. 5.VIII o godz. 19.00 — pogodne słuchowisko z epoki pierwszych walk Legionów p. t. „Piosenka legionowa na kwaterze" w opracowaniu Z. Marynowskiego.

Dn. 8.VIII o godz 16,20 — program zapowiada komedię-wodewil „Dwóch nieśmiałych" opracowaną przez Antoniego Bohdziewicza, według E. Labicha i filmu René Claira.

Dn. 12.VIII o godz. 19.00 — nadane zostanie słuchowisko podług Dominika Magnuszewskiego w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego z muzyką T. Z. Kasserna pt. „Dramat w naturze".

Dn. 15.VIII o godz. 17.00 — wznowione zostaną „Czepiny" — słuchowisko regionalne w opracowaniu Ligonia i Kubiczka.

Dn. 19.VIII o godz. 19,00 Teatr Wyobraźni wystawia komedię Paula Moranda p. t. „Podróżnik i miłość" w przekładzie M. Serkowskiej.

Dn. 22.VIII o godz. 17,00 powtórzone zostanie oryginalne słuchowisko Jalu Kurka „Śpiew o Bośni".

Dn. 26.VIII o godz. 19.00 w programie pogodna miła sztuka, która w swoim czasie osiągnęła rekordowe powodzenie w teatrach polskich — „Świt, dzień i noc" Dario Niccodemiego.

„NASI EMIGRANCI W DRODZE DO AMERYKI".

Emigracja chłopów polskich do Ameryki to jedno z naszych wielkich zagadnień społecznych. Odbycie podróży morskiej z partią emigrantów pozwala bliżej poznać ich psychikę, a zarazem odsłania zupełną nieraz bezradność chłopów wobec świata. „To my do tej Brazylei wodą pojedziemy?" — padają pełne zgrozy pytania na widok fal Bałtyku. „Żeby ja wiedział, że to po wodzie, nigdyby a nigdy nie jechał". P. Jerzy Marlicz w czasie podróży swej na statku „Piłsudski" zebrał mnóstwo obserwacyj, które mogą oddać duże usługi przy organizowaniu pomocy emigrantom. Ciekawymi swymi spostrzeżeniami p. Marlicz podzieli się ze słuchaczami radia w swym felietonie p. t. „Nasi emigranci w drodze do Ameryki" — dn. 30 lipca o godz. 16.45.

1.000 złotych

W czasach kryzysowych (tak przynajmniej, wszyscy nasze czasy zwykli nazywać) 1000 złotych stanowi niemałą sumkę, która niejednego może skusić...

Albin Sklepikas, ul. Teatralna 2 b, zameldował policji, że przekazał z Wilna swemu urzędnikowi Jednaszewskiemu, zam. w Rakowie, sumę 6 tysięcy złotych, którą tamten miał komuś wypłacić. Obecnie okazało się, że Jednaszewski wypłacił tylko 5 tysięcy złotych, zaś jeden tysiączek miał przywłaszczyć sobie.

RADIO

PIĄTEK, dnia 30 lipca 1937 r.

6.15 Pieśń poranna. 6,18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka z płyt. 8.10 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południ. 12,15 O przechowalniach na owoce — pogadanka inż. Kazimierza Powiłańskiego. 12,25 Orkiestra Klubu Mandolinistów. 13.00 Muzyka popularna. 13,15 Mała skrzyneczka. 13,25 Muzyka popularna. 14,03 Komunikat Zw. KKO. 14.05 Przerwa. 15,00 Muzyka jazzowa. 15.10 Życie kulturalne. 15,15 Odcinek prozy. 15,25 Muzyka rozrywkowa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Rozmowy z chorymi. 16,15 S. Karg-Elert — aforyzmy o kobiecie. 16.45 Nasi emigranci w drodze do Ameryki — reportaż. 17.00 Muzyka lekka. 17.50 Z wabikiem na r... — pogadanka 18.00 Dokąd i jak jechać — prowadzi Zygmunt Piotrowicz. 18,10 Świat w piosence. 18,40 Program na sobotę. 18,45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka. 19.00 Przerwa. 19.05 Transmisja opery Wolfganga A. Mozarta „Flet czarodziejski" z Salzburga pod dyr. Artura Toscaniniego. Około 20.15 w przerwie dziennik wieczorny i wiadomości sportowe. 22.05 Powieść mówiona „Wakacje pani Wandy". 22.20 Muzyka symfoniczna. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Tańczymy. 23,10 Fraszki na dobranoc. 23,30 Zakończenie programu.

SOBOTA, dnia 31 lipca 1937 r.

6,15 Pieśń poranna. 6,18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka z płyt. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południ. 12,15 Psychologia radia — pogadankę wygłosi mgr. Stanisław Wawrzyńczyk. 12.25 Orkiestra pod dyr. Furmańskiego i Dakowskiego. 13,00 Przerwa. 14,00 Koncert życzeń. 15,00 Na zielonej arenie „Człowiek z kneblem w ustach" — pog. Jarosława Nieciećkiego. 15.10 Życie kulturalne. 15.15 Odcinek prozy. 15,25 Audycja dla wszystkich [illegible] J. I. Kraszewskiego (w rocznicę urodzin). 1. Kraszewski w Wilnie — pog. Eugeniusza Gulczyńskiego; 2. Pieśni Moniuszki do słów Kraszewskiego wykon. [illegible] a Pławska. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci młodszych „Pszczółka Maja i jej przygody". 16.30 Fragmenty z operetek i walce J. Straussa. 17.10 Pieśni polskie i utwory fortepianowe. 17.50 Darabami po Czeremoszu — pogadanka. 18.00 Muzyka operowa w wyk. Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 18.40 Program na niedzielę. 18.45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka. 19.00 Orkiestra Marynarki Wojennej. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sport. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przegląd [illegible] rolniczej — in. Irena Niewodniczańska. 21.05 Muzyka taneczna. W przerwie około 21.45 Nowości literackie omówi prof. Konrad Górski. 22,50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Tańczymy. 23.30 Zakończenie programu.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Ostatnie przedstawienie farsy „Ciotka Karola" po cenach zniżonych. Dzisiaj w piątek wieczorem o godz. 8.15 po cenach zniżonych, dane będzie ostatnie przedstawienie kapitalnej wesołej farsy „Ciotka Karola" z doskonałym odtwórcą roli tytułowej Tadeuszem Surową, w dalszej koncertowo zgranej premierowej obsadzie zespołu. W dzisiejszym przedstawieniu wystąpią już po raz ostatni pp.: Detkowska-Jasińska, Mrożewski i Neubelt.

— Jutro w sobotę wchodzi na repertuar nowa premiera sezonu, ostatnia nowość repertuaru scen polskich, oryginalna i przezabawna współczesna komedia Romana Niewiarowicza **„Gdzie diabeł nie może..."** w obsadzie pp.: Drohocka, Górska, Szpakiewiczowa, Wiedeńska, Czapliński, Siezieniewski, Staszewski, Surowa i Szczawiński w reżyserii Kazimierza Koreckiego, w nowej oprawie dekoracyjnej Wiesława Makojnika. Świetna ta komedia wchodzi jednocześnie na repertuar jednego z teatrów stołecznych w Warszawie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Dziś z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

— Jutrzejsza premiera w „Lutni". — „Noc w Wenecji" J. Straussa. Jutro wchodzi na repertuar Teatru „Lutnia" wartościowa klasyczna operetka Jana Straussa „Noc w Wenecji". Udział bierze cały zespół artystyczny z Nochowiczówną, Dembowskim, Folańskim i Wyrwicz-Wichrowskim w rolach głównych. Reżyseria B. Folańskiego. Przy pulpicie A. Wiliński.

Nowa wystawa według projektów E. Grajewskiego Zespół baletowy pod kierunkiem baletmistrza J. Ciesielskiego wykona barwną tarantelę i taniec gołębi.

„Noc w Wenecji" wywołała ogólne zainteresowanie.

— Popołudniówka niedzielna w „Lutni". W niedzielę najbliższą na przedstawieniu popołudniowym ukaże się po raz ostatni współczesna operetka Lehara „Ewa" w premierowej obsadzie.

— „Dzwony z Corneville". Ciesząca się wielkim powodzeniem operetka klasyczna Planquetta „Dzwony z Corneville" grana będzie raz jeszcze w poniedziałek najbliższy po cenach propagandowych.

* * *

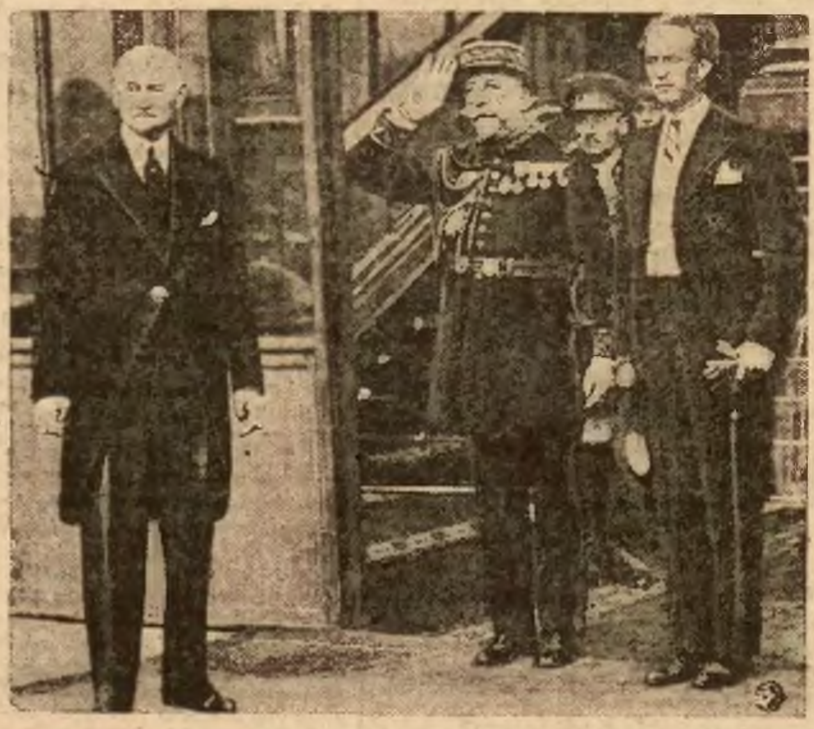
Przybył do Wilna znany i ceniony artysta oraz znakomity reżyser Mieczysław DOWMUNT, który pozyskany został na stałe przez Kierownictwo Teatru Muzycznego „Lutnia".

Polska na międzynarod. wystawie korespondencji szkolnej



W związku z Wystawą Światową, została otwarta w muzeum pedagogicznym w Paryżu, wystawa międzynarodowej korespondencji szkolnej. Na zdjęciu stoisko polskie.

[illegible]zyta króla belgijskiego w Paryżu



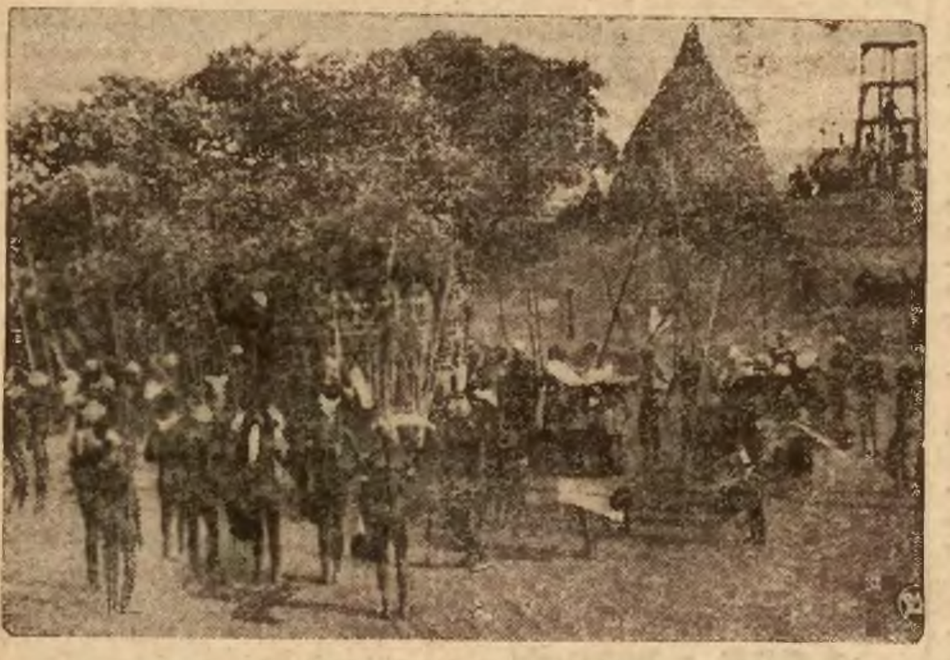
Do Paryża przybył z wizytą król Belgów Leopold III. Zdjęcie przedstawia moment opuszczania przez króla Leopolda pałacu Elizejskiego.

Król Karol rumuński w Brukseli



Z Londynu do Brukseli przybył król rumuński Karol II, powitany przez króla Belgów Leopolda III. Zdjęcie przedstawia obu królów, po uroczystości powitalnej.

Święto plemienia murzynów w Afryce



Znany podróżnik merykański Harry C. Pearson sfotografował oryginalne święto, nieznanego, dzikiego plemienia murzynów afrykańskich, zwanego „Latukas".

„Dzień konia“

Dnia 27 bm. dobrze przygotowana impreza „Dnia Konia" ściągnęła z okolic włościan i oddziały Krakusów P. W.

O godz. 12.15 po złożeniu raportu przez ppłk. dypl. Chrząstowskiego gen. Zahorskiemu zostały otwarte programowe konkursy.

Program obejmował 10 punktów, które zostały wyczerpane późnym wieczorem po godz. 21.30.

1) Konkurs hippiczny.

Z pośród wielu konkurentów kilku zostało wytrąbionych.

Nagrodę im. dowódcy p. ul. zdobyli następujący zawodnicy: 1. 30 zł. i dyplom zdobył krakus Frąckiewicz, 2. 20 zł. i dyplom zdobył krakus Lachowicz, 3. 15 zł. i dyplom — krakus Mikulski, 4. 10 zł. i dyplom — kapral Necke, 5. 5 zł. i dyplom — krakus Masłowski.

Po za konkursem: 1. dyplom honorowy i album z widokami Wilna zdobył wachmistrz Bednarek, 2. dyplom honorowy i butelkę wina — kapral Górścis, 3. dyplom honorowy — ułan Świątkowski.

2) Konkurs zaprzęgów wojskowych:

Trzy wozy zostały nagrodzone dyplomami honorowymi: I nagroda — leg. Łapo, II nagroda — leg. Kościeńczyk, III nagroda — st. ułan Mołongowski.

3) Woltyżerka.

Zręczne pokazy gimnastyczno-woltyżerskie w kostiumach cyrkowych i „połomek Bacarata" zbudowany z dwóch ułanów — były dowcipnie pomyślane.

4) Konkurs zaprzęgów cywilnych — jednokonnych.

Osiem nagród zostało rozdzielonych następującym zwycięzcom:

1. nagr. — odbiornik radiowy f-my Elektrit wart. 200 zł. zdobył A. Łopaczewski ze wsi Kilmiany, gm. szumskiej, 2. — dyplom i 50 zł. zdobył A. Stankiewicz z pow. wileńsko-trockiego, 3. — dyplom i 45 zł. — Kuczewski z gm. turgielskiej, 4. — dyplom i 40 zł. — Sz. Aszkiełowicz, 5. — dyplom i 35 zł. — Lachowicz z gm podbrzeskiej, 6 — dyplom i 30 zł. Bastyk z Szumska, pow. wil.-trockiego, 7. — dyplom i 25 zł. — Waszkojć z Miednik, gm. szumskiej, 8. — dyplom i 20 zł. — Walenkowicz z Kosiny Wielkiej, gm. szumskiej.

5) Pokaz dobrego kucia koni i konkurs kowali cywilnych.

Pogadankę o kuciu koni wygłosił lekarz weterynarii mjr. Gliński, który również sędziował przy pierwszej kuźni polowej, przy drugiej kuźni sędziował mjr. Bardach, lek. wet.

Nagrodę za dobre kucie otrzymali wyróżnieni kowale cywilni:

1. dyplom i 20 zł. — A. Michniewicz z Wilna, 2. dyplom i 15 zł. — E. Zienkiewicz z Wilna, 3. dyplom i 10 zł. — K. Kiełdanowicz z Wilna, 4. dyplom i 5 zł — W. Czernis, 5. dyplom i 5 zł. — Stefanowicz z pow. wileńsko-trockiego.

6) Kadryl podoficerski — był interesującą atrakcją. Czwórki ułanów w historycznych kostiumach z 4-ch różnych epok były oklaskiwane przez zebraną publiczność.

7) Pokaz konia cywilnego wierzchowego.

Pięć nagród zostało podzielonych w następujący sposób:

1. dyplom i nagrodę 50 zł. zdobył Michał Huszczo, 2. dyplom i nagrodę 40 zł. — Br. Żarnowski, 3. dyplom i nagrodę 30 zł. W. Stankiewicz, 4. dyplom i nagrodę 20 zł. — D. Masłowski, 5. dyplom i nagrodę 10 zł. — S. Dejnarowicz.

8) Pokaz konia cywilnego zaprzęgowego.

1-szą nagrodę, ufundowaną przez protektora „Dnia konia" p. wojewodę wileńskiego Ludwika Bociańskiego zdobył Br. Sienicz ze wsi Symonele, gm. worniańskiej, za najlepsze utrzymanie konia. 2 nagr. zł. 40 i dyplom otrzymał Jurkojć z zaśc. Zawaronko, 3 nagr. 30 zł. i dyplom — W. Skoczek, 4 nagr. 20 zł. i dyplom — Z. Ławiński, 5 nagr. 10 zł. i dyplom — A. Tarasewicz.

Nagrody wręczali osobiście pp. gen. Zahorski i ppłk. dypl. Chrząstowski.

9) Pokaz dorożek konnych.

Nagrodę w wysokości zł. 100 im. Zarządu m. Wilna podzielono pomiędzy 5 dorożkarzy z 20 konkurentów za najlepsze utrzymanie konia i dorożki:

I (nr. 207) — zł. 30 — Kazimierz Bułkiewicz, lat 32, II (nr. 44) — 25 zł. — Adam Dybowski, lat 69, III (nr. 10) — zł 20 — Andrzej Rywczyn, lat 48, IV (nr. 19) zł. 15 — Stanisław Giełun, lat 64, V (nr. 23) — zł. 10 — Wacław Bujwid, lat 43.

10) Pochód zwycięzców przez Wilno.

Wieczorem o godz. 21 przeciągnął przez Wilno pochód nagrodzonych koni oraz ich właścicieli. Pochód prowadził pluton trębaczy ułanów. Za krakusami, wozami zaprzęgowymi i nagrodzonymi dorożkami, „clou" pochodu stanowiły grupy regionalna i historyczna, prowadzona przez oficera Zw. Strzeleckiego, przedstawiciela podokręgu wileńskiego p. Janusza Tłomakowskiego. Oddział Związku Strzeleckiego w strojach regionalnych lnianych był podziwiany i witany radośnie przez wilnian. Cztery czwórki ułanów w historycznych strojach z 4-ch epok dawnych ubiorów wojska polskiego i oddział kolarzy zamykały pochód.

Dobrą organizacją kierowniczą „Dnia konia", przy pomocy poszczególnych kierowników działów zajmował się rtm. Choroszewski.

Wendetta dwóch handlarzy w Halach Miejskich

Pomiędzy dwoma straganiarzami z Hal Miejskich Borowikiem i Ginzburgiem, mającymi w bliskim sąsiedztwie swe stragany, trwa od kilku lat zacięty spór. Władze policyjne i sądowe nieraz już miały do czynienia z tymi niespokojnymi ludźmi, którzy chcieliby się nawzajem zniszczyć, utopić jeden drugiego w łyżce wody.

Już niejednokrotnie Ginzburg oskarżał Borowika o popełnienie wszystkich możliwych przestępstw, to samo zresztą robił Borowik. Obaj mają w powstałych na tym tle sprawach nie jeden wyrok. Mimo to obaj nie mogą się uspokoić. Walka między nimi prowadzona jest nadal z tą samą zaciętością. Wczoraj Ginzburg zgłosił się do I-go komisariatu i zameldował, że Borowik nabył rewolwer i zamierza go w najbliższych dniach zastrzelić, o czym otwarcie miał mówić innym straganiarzom. Policja niezwłocznie przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Borowika, lecz broni palnej nie znalazła. W odpowiedzi na to Borowik wniósł skargę przeciwko Ginzburgowi o świadomie fałszywe oskarżenie go. Słowem znów ta sama historia.

Zestawienie obrotów na III-ch Międzynarodowych Targach Futrzarskich w Wilnie, za pierwsze osiem dni, od 21 do 28.VII. wł. 1937 r.

	Rok 1936	Rok 1937 (w-g złożon. dotychczas deklaracyj)
1 dzień	Zł. 3.411,15	Zł. 24 867.84
2 „	„ 16 673.00	„ 85 395,27
3 „	„ 106.147,78	„ 141.923,26
4 „	„ 36 208,10	„ 43.5[illegible]3 28
5 „	„ 159.947.40	„ 179 719,57
6 „	„ 244.787.08	„ 297.377,26
7 „	„ 322.017,95	„ 413.011,07
8 „	„ 352.141,65	„ 411.687,28

Liczba zwiedzających Targi za cały czas w 1936 r. — 711 osób
„ „ „ za 8 dni w 1937 r. — 659 osób

Konkurs

Zarząd Miejski w Smorgoniach ogłasza konkurs na stanowisko technika budowlanego miejskiego z uposażeniem zł. 175.00 miesięcznie:

Warunki:

1) obywatelstwo polskie;

2) wykształcenie średnie (pod względem zawodu);

3) praktyka, najmniej 3 lata.

Stanowisko jest do objęcia od zaraz.

Podania z odpisami świadectw kierować do Zarządu Miejskiego w Smorgoniach.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Burmistrz miasta
S. Mieczkowski.

Przetarg

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie zawiadamia, że Monitor Polski Nr. 163 z 20 lipca b. r. zawiera ogłoszenie o przetargu publicznym na budowę gmachu pocztowego w Baranowiczach.

Bliższych informacyj udziela Oddział Budowlany Dyrekcji, Wilno, Dominikańska 15 w godz. 10—12.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicę 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. — Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. — Redaktor odpowiedzialny JAN PUPIAŁŁO